

Piorem i sercem

Wasz dziennik — „Głos Wielkopolski” — wkracza dzisiaj w trzecie dziesięciolecie. Dwa dziesięciolecia lat istnienia codziennego pisma, to nie taka znowu nadzwyczajna rzecz. Ale dla nas, dla ludzi, związanych z wydaniem „Głosu”, a zwłaszcza dla tych kilkunastu, którzy w redakcji pracują od wielu lat — próg trzeciego dziesięciolecia stanowi szczególną sposobność do refleksji.

To naturalne, że przy tego rodzaju okazji nasuwają się pytania natury zasadniczej: w jakiej mierze nasza praca, nasz wysiłek — przydają się społeczeństwu, w jakim stopniu wychodzimy naprzeciw temu, co się zowie społecznym (czytaj: Waszym) zapotrzebowaniem. Można, oczywiście, szukać odpowiedzi na te, podstawowe dla pracy dziennikarskiej, pytania w wielkościach rozchodzącego się nakładu „Głosu”, w plikach listów, nadsyłanych do redakcji, czy wreszcie w samym fakcie dochowywania nam przez Was, Czytelnicy, wierności od lat dwudziestu.

! Ale wyciąganie wniosków z tych przesłanek, aczkolwiek na pewno godnych uwagi — miałyby w sobie coś z szukania łatwej pociechy. A nam chodzi o coś więcej: o próbę sprawdzenia, w jakim stopniu, z biegiem lat, wyrażane na naszych łamach myśli — stały się jednoznaczne z poglądami większości naszych odbiorców; o ile aktywny stosunek do życia, propagowany przez nas, stał się Waszym stylem życia; czy rozmaite formy postępu, którym torować staraliśmy się drogę — znajdowały w Waszym środowisku uznanie i zastosowanie.

To tylko próbka kwestii, żywo w „głosowym” zespole roztrząsanych. Na te i podobne pytania w pełni zadowalającej odpowiedzi nie przyniesie żaden sondaż, żadna anketa. Bawiam się do kwestii, dla których jedynym wiarygodnym a zarazem surowym weryfikatorem jest życie.

Właśnie, życie! Naszą ambicją była pomoc w przygotowaniu gruntu dla burzliwie następujących przemian w życiu społeczeństwa Ziemi Poznańskiej. Angażowaliśmy się w pełni po stronie tego wszystkiego, co służy budownictwu socjalistycznemu. Staraliśmy się wyjaśniać i przybliżać Wam program działania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nie zawsze było to łatwe. Niejednokrotnie wypadło nam pisać o tak zwanych niepopularnych sprawach.

! Ale przecież sami bylibyście przeciwni temu, by „Głos” jedynie odzwierciedlał Wasze opinie, nie próbując zarazem ich kształtować. I właśnie te trudne okresy — bo przecież nie same sukcesy niesie nam współczesność — były najlepszym sprawdzianem wiary, zadzierniętej między naszymi Czytelnikami, wymagającymi lecz życzliwymi zarazem a redakcją. Nie odmawialiście kredytu swego zaufania.

Być może początki tej wiary sięgają dni sprzed lat dwudziestu, gdy w mieście trwały zacieki walki, choć dotyczyły to może jedynie Czytelników starszych. A młodszy? Nasze pismo ma tyle lat ile pokolenie, urodzone w Polsce Ludowej. Wiąż między nami oparta jest chyba na wspólnocie poglądów rówieśników...

Stajemy u progu trzeciego dziesięciolecia. Jest to bez wątpienia historyczna chwila. Polska Ludowa stawia się teraz będzie co roku „starsza” od Polski międzywojennej, tym samym wkraczamy, w sensie dziejowym, w najdłuższy w XX wieku okres niepodległego bytu. To kolejne, trzecie dziesięciolecie, na pewno nieś będzie z sobą nowe problemy, dylematy, zmiany, nowe troski i radości. Życie nasze wciąż staje się ciekawsze ale i nieporównanie bardziej złożone.

Chcemy razem z Wami iść naprzód. Jesteśmy głęboko przekonani, że nasze myśli i dążenia są jednaki. Wszystkim nam głęboko na sercu leżą sprawy pomyślnego rozwoju ludowej Ojczyzny, a tym samym sprawy naszej pomyślności osobistej. Dziękując Czytelnikom za dotychczasową stałość okazywanej „Głosowi” sympatii, zapewniamy Was gorąco, że będziemy nadal starali się — piórem i sercem — służyć interesowi społecznemu.

O wyższą kulturę wychowawczą w rodzinie

Sprawa świeckiego wychowania moralnego w rodzinie stała się pierwszoplanowym zadaniem Towarzystwa Szkół Świeckich.

Zorganizowana w ubiegłą niedzielę Wojewódzka Konferencja TSS na ten temat, zgromadziła w Poznaniu kilkaset uczestników-działaczy Towarzystwa nauczycieli, przedstawicieli środowisk młodzieżowych, komitetów rodzicielskich i opiekuńczych.

W konferencji wziął udział wiceminister sprawiedliwości — Jan Pawlak, który w obszernym referacie wyjaśnił społeczne założenia nowego kodeksu rodzinnego, charakteryzującego się supremacją dobra dziecka oraz tendencją obrony trwałości małżeństwa jako najmniejszej komórki socjalistycznego społeczeństwa.

Żaden kodeks nie gwarantuje jednak należytej ochrony interesów dziecka, nie zapewnia mu szczęścia osobistego, którego gwarancją jest odpowiednie wychowanie dziecka do życia i pracy w społeczeństwie. Wychowują

nie tylko rodzice, ale i środowisko. Dlatego rodzice muszą swą pracę wychowawczą zharmonizować z działalnością wychowawczą szkoły, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Jak to zrobić, w czym leży sens moralnego kształtowania współczesnej młodzieży i dzieci — przedstawił w swym referacie dr Heliodor Muszyński. Współczesnego człowieka — powiedział — musi cechować aktywność, nie może się tylko — jak zalecała tradycja moralna — wystrzeżać złych czynów, musi podjąć działalność dla przekształcenia rzeczywistości.

Na zakończenie konferencji podjęto rezolucję, wyrażającą protest przeciwko przedawnieniu zbrodni hitlerowskich i zaprzestaniu ścigania zbrodniarzy wojennych. W NRF. (az)

Okrety USA znów na wodach DRW

Wietnamska Agencja Prasowa donosi, że dwa okręty wojenne należące do USA i władz sąjonońskich wtargnęły w poniedziałek nad ranem na wody terytorialne Demokratycznej Republiki Wietnamu i ostrzelały wieś Ngu Thuy w prowincji Le Thuy.

Miejscowe oddziały Wietnamskiej Armii Ludowej odpowiedziały natychmiast ogniem i oba pirackie okręty stanęły w płomieniach. (PAP)

Spotkanie historyków

Dokończenie ze str. 1

walkach pod Cytadelą poległo 96 poznaniaków (dotychczasowe publikacje na ten temat operowały liczbami znacznie wyższymi).

Doc. dr Tadeusz Kubiak mówił o początkach ludowej państwowości polskiej w Poznaniu (styczeń — kwiecień 1945 r.) M. in. scharakteryzował proces dokonywany się przy zachowaniu tradycyjnych form samorządu terytorialnego i przy jednoczesnym powstawaniu ogniw PPR i innych partii, które desygnowały na kierownicze stanowiska swych przedstawicieli.

Nad referatami wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja.

Wczorajsza sesja, będąca spotkaniem historyków z twórcami historii z pewnością przyczyni się do wypełnienia niektórych luk w dotychczasowym stanie badań nad jednym z etapów najnowszej historii Wielkopolski.

W godzinach popołudniowych uczestnicy sesji — członkowie ZBoWiD-u złożyli wieńce na Cmentarzu Bohaterów na Cytadeli. (y)

Odpowiedzialna rola biur konstrukcyjnych

Nowe rozwiązania techniczne w HCP

Wytyczne IV Zjazdu Partii nakładają na przemysł, zwłaszcza elektromaszynowy, obowiązek maksymalnego unowocześnienia produkcji. Postęp techniki mieć będzie decydujące znaczenie dla powodzenia planów rozwojowych naszej gospodarki, ofensywy eksportowej.

Wielką i zarazem odpowiedzialną rolę mają tu do odegrania biura konstrukcyjne-projektowe. Co znajduje się aktualnie na warsztacie niektórych tego rodzaju biur?

Np. domeną fabryki obrabiarek „HCP” są automaty i rewolwerówki, osiągnięciem konstruktorów „Cegielskiego” jest opracowanie dwóch typów automatów rewolwerowych o symbolach ATA-20 i ATA-40. Maszyny te są bardzo wydajne, reprezentują światowy poziom, mają bardzo bogate wyposażenie specjalne, co umożliwia obróbkę skomplikowanych detali. Podstawowe wyposażenie automatu — np. krzywki sterujące, tulejki zaciskowe, wyposażenie głowicy rewolwerowej — może być wymieniane z wyposażeniem innych czołowych firm światowych, m. in. „Index” i „Skoda”.

Oryginalne rozwiązania konstrukcyjne stosowane w automatach zyskały pochlebne opinie zagranicznych użytkowników m. in. w Belgii, Danii, Francji, Włoszech. Wiele układów stosowanych w automatach „HCP” opatentowano za granicą. Trwają prace nad

Redakcja „Głosu Wielkopolskiego”

Z okazji Waszego Jubileuszu — 20-lecia istnienia „Głosu Wielkopolskiego” składamy Kierownictwu Redakcji, Zespołowi Redakcyjnemu i wszystkim współpracownikom serdeczne gratulacje za dotychczasowe osiągnięcia.

Równocześnie życzymy dalszych sukcesów i owocnych wyników w rozwoju i upowszechnianiu Waszego poczytnego pisma.

Za Prezydium
Wojewódzkiego Komitetu
Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego
w Poznaniu

Prezes
J. Wroniak

Sekretarz
St. Kostrzyński

Kolegium Redakcji
„Głosu Wielkopolskiego”

Z okazji XX-tej rocznicy założenia „Głosu Wielkopolskiego”, w imieniu Prezydium Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego przesyłamy Redaktorom i Pracownikom Administracji Waszego pisma serdeczne pozdrowienia i gratulacje.

Głos Wielkopolski ma duże zasługi również w popularyzacji zagadnień związanych z życiem kulturalnym woj. poznańskiego, a liczne inicjatywy Waszej Redakcji w tym zakresie przyczyniły się do rozwoju i ożywienia działalności kulturalnej naszego regionu.

Życzymy Wam dalszych osiągnięć w odpowiedzialnej pracy dziennikarskiej i dużo pomyślności w życiu osobistym.

Sekretarz
Jerzy Męczyński

Prezes
Franciszek Szczerba

Zespół Redakcyjny
„Głosu Wielkopolskiego”

Z okazji Waszego Jubileuszu najlepsze życzenia dalszych sukcesów w pracy i skuteczności dziennikarskich poczynąń wraz z życzeniami osobistej pomyślności przesyła

Prezydium Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Ocena czteroletniego dorobku

Przed zakończeniem kadencji Sejmu

Jeszcze dwa miesiące pozostały do zakończenia trzeciej kadencji Sejmu. Komisje sejmowe opracowały plan pracy do połowy kwietnia br., przeprowadzają kontrolę realizacji ustaw uchwalonych przez Izbę oraz dezyderatów wniosków poselskich skierowanych pod adresem rządu, resortów i instytucji, podejmują decyzje w związku z wizytacjami w terenie grup poselskich.

Wszystkie komisje sejmowe powołały już zespoły, które przygotowują sprawozdania sumujące ich czteroletnią działalność. Pierwszą komi-

sja, która już przeprowadziła ocenę swego dorobku była komisja handlu zagranicznego.

Ostatnio, sejmowe komisje przygotowały pod obrady plenarne Sejmu dwa projekty ustaw: międzynarodowe prawo prywatne, które otrzymało w komisji sprawiedliwości nazwę ustawy o „prawie właściwym dla międzynarodowych stosunków osobistych i majątkowych” oraz o zmianie dekretu o niektórych podatkach i opłatach terenowych.

Potrzeba nowelizacji dekretu o niektórych podatkach i opłatach terenowych podyktowana była tym, że w ustawodawstwie polskim brak

było dotychczas podstawy prawnej do pobierania opłat drogowych w formie opłaty od przewozu zagranicznymi środkami samochodowymi. Tymczasem polscy przewoźnicy za granicą uiszczają muszą takie opłaty.

Oba te projekty ustaw oraz inne, przygotowane przez komisje w b. roku, uchwalone zostaną jeszcze w tej kadencji. Posiedzenie Sejmu, jak mówią w kuluarach, ma się odbyć w marcu br. (PAP)

W TV o „Głosie”

Dzisiaj wieczorem o godz. 20 Poznańska Telewizja nada okolicznościowy program pt. „Jak to było”, poświęcony w całości „Głosowi Wielkopolskiemu”. Program przygotowuje red. Michał Nowakowski, który przypomni w nim historię „Głosu”, jego 20-letnią działalność publicystyczną i organizatorską. (jm)

Rysują się kontury 5-latk

KSR-y na półmetku

Dyskusja nad przyszłą 5-latką w wielkopolskim przemyśle weszła w swoją decydującą fazę — zatwierdzania projektów planów.

W fabrykach odbywają się konferencje samorządów robotniczych sumujące wyniki pracy licznych komisji i zespołów roboczych, powołanych do ujawnienia rezerw, sporządzania bilansów mocy produkcyjnych, programów unowocześniania wyrobów oraz opracowywania na tej podstawie planów rozwoju wytwórczości zakładów w latach 1966—70.

Konferencje takie odbyły się już w Hucie Aluminium, w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Poznaniu, w Zakładach Automatyki Przemysłowej w Ostrowie, w lubońskich „Fosforach”, we wszystkich hutach szkła, fabrykach porcelany i fajansu, w licznych fabrykach spożywczych, meblarskich itd. Wczoraj zatwierdziły swe alternatywne plany KSR w poznańskiej Wytwórni Wyrobów Tytoniowych i Wielkopolskich Zakładach Naprawy Samochodów w Antoninku, dziś radzą KSR-y w „Polfie” w „Alco” i we wrocławskim „Tonsilu”, w Poznańskich Zakładach Tłuszczowych, jutro będą radzić na odkrywkach kamiennych, pojutrze w „Pomocie” i w „Stomilu”, a 27 lutego podsumuje dyskusję nad przyszłą 5-latką samorząd „Cegielskiego”.

Coraz wyraziście rysują się też wstępne kontury przyszłej wielkopolskiej 5-latki. Z przekazanych załogom przez resorty wskaźników dyrektywnych oraz z różnych wystąpień przedstawicieli władz wynika, że nadal rozbudowywany będzie przemysł w górniczym okręgu Konina —

Koła — Turka; że w Poznaniu, obok budowanych pięciu nowych fabryk na Junikowie, rozbudowywać się będą: „Cegielski”, Fabryka Łożysk Tożnych, „Pofa”, „Lechia” i inne; że obok Śremu, poważne inwestycje przemysłowe zyskają: Krotoszyn, Ostrowo, Leszno, Rawicz, Buk, Wronki i wiele innych małych miast, które przeżywać będą swój renesans. (pch)

„Koziołki” płacą

Na 405 Poznańską Grę Liczbowa „Koziołki” na dzień 14 bm. wpłynęło 411.791 zakładów o łącznej wartości 1.235.373 zł. Fundusz nagród wynosi 679.455,15 zł. W wyniku komisijnego losowania, które odbyło się w dniu 14 bm. w Koscianie, zostały wylosowane następujące numery:

7 — 17 — 33 — 36 — 49

oraz liczba dodatkowa 29.

Informuje telefon: 502-83. W 405 Poznańskiej Grze Liczbowej „Koziołki”, której losowanie odbyło się w dniu 14 bm. — nie stwierdzono wygranej I stopnia. Zgodnie z § 29 ust. 1 Regulaminu PGL „Koziołki”, kwota, przeznaczona na wygrane I stopnia w wysokości 123.537 zł, została zakumulowana na wygrane I stopnia w następnych grach i obecnie wynosi 358.935 zł. Stwierdzono: — 1 „czwórka z liczbą dodatkową”, na którą przypada kwota: 61.768 zł; 44 „czwórki” po 2.807 zł; 89 „trójek premiiowanych” po 171 zł; 1.809 „trójek” po 71 zł; 1.854 „dwójki premiiowane” po 25 zł; 27.045 „dwójek” po 5,— zł.

Toto-Lotek

5 — 6 — 15 — 20 — 22 — 40, dod. 45.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski.

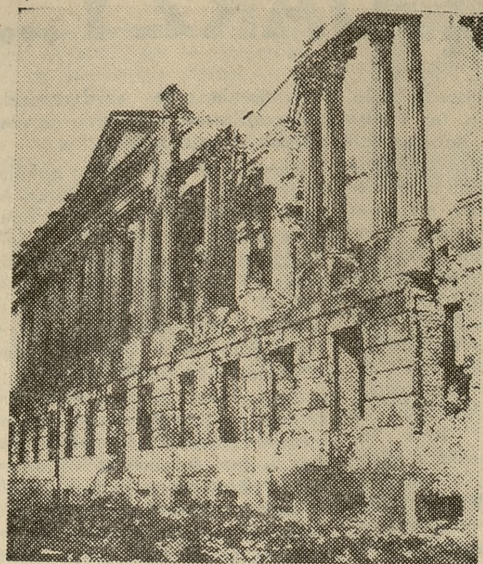
Jeszcze jedno ostrzeżenie

Wizyta premiera radzieckiego, A. Kosygina w Korei Ludowej przebiegała, podobnie jak poprzednia wizyta delegacji radzieckiej w Hanoi — w atmosferze braterskiego wzajemnego zrozumienia. We wspólnym oświadczeniu, opublikowanym na zakończenie wizyty, obie strony wskazują na wielkie znaczenie, jakie ma radzieko-koreański układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy. Podkreślono przy tym szczególne znaczenie, jakie posiada wynikające z tego układu, zobowiązanie udzielania sobie wzajemnej pomocy na zasadzie równych praw i wzajemnego poszanowania suwerenności.

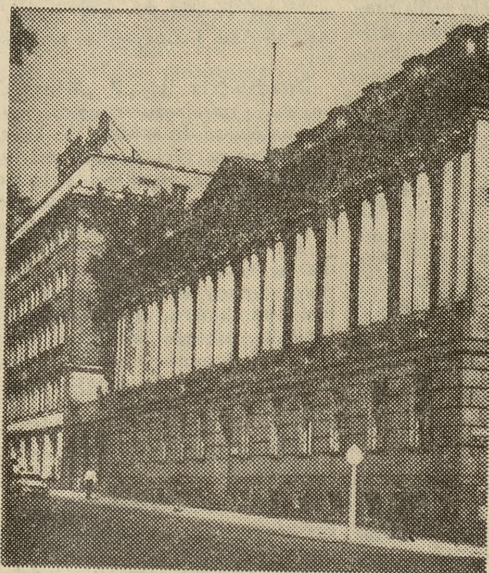
Postanowienia te nabierają szczególnego znaczenia wobec polityki, prowadzonej przez Stany Zjednoczone w Korei Południowej, gdzie podobnie jak w Południowym Wietnamie, USA nie dotrzymały żadnego ze swych zobowiązań. Warunki rozejmu z 1953 roku, które przewidywały pokojowe zjednoczenie kraju i wycofanie obcych wojsk, do dziś nie są respektowane. Dowództwo amerykańskie nie tylko przekształca Koreę Południową w

bazę wojskową USA, ale używa wojsk południowokoreańskich, jako „pogotowia ratunkowego” na froncie południowowietnamskim. Kontyngent 2.000 takich najemników odpłynął już w tych dniach do Sajgonu.

Jednak rozwój sytuacji w południowowschodniej Azji nie zapowiada spełnienia zamysłów Waszyngtonu. Powtarzające się prowokacje wobec Demokratycznej Republiki Wietnamu wywołują coraz gwałtowniejsze protesty na całym świecie i nawet niektórzy dowódcy amerykańscy zmuszeni są przyznać, że rozszerzenie konfliktu byłoby „nie wykonalne politycznie”. Niewykonalne przede wszystkim dlatego, że żaden z krajów socjalistycznych nie jest osamotniony wobec niebezpieczeństwa. Umocnia się coraz bardziej potężna więź solidarności dla zapobieżenia agresji, co m. in. znalazło swój wyraz w oświadczeniu radziecko-koreańskim, gdzie obie strony podkreślają, że nie będą bezczynne, jeśli chodzi o zapewnienie bezpieczeństwa DRW i udzielenie jej niezbędnej pomocy. (API)



i po 20 latach



Całkowicie spalona została w lutym 1945 roku Biblioteka im. Edwarda Raczyńskiego, gmach pochodzący z początków XIX wieku. Z frontonu budynku, wzorowanego w architekturze na paryskim Luwrze, ocalała zaledwie część żeliwnych kolumn.

Odbudowano Bibliotekę w latach 1950—1956, głównie z pieniędzy Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy. Projektaniem rekonstrukcji był prof. Władysław Czarnecki. Dziś gmach stanowi siedzibę Biblioteki Miejskiej im. E. Raczyńskiego.

Fot. (2) — Z. Zielonacki

Wspomnienia sprzed lat dwudziestu

Dziwne i niecodzienne to były urodziny. Nad miastem przewalał się jeszcze huk armat, dobijających w poznańskiej Cytadeli resztki faszystów. Tu i ówdzie dymyły zgłiszczona zburzonych i wypalonych domów. Mimo wszystko z każdą minutą przybliżał się moment zupełnego wyzwolenia...

Łazarz był już od kilku dni wolny. Na niewielkim skrawku Poznania zaczęło się budzić nowe życie. Do ocalałych w tej dzielnicy licznie domów — bo oskrzydlające uderzenie oddziałów radzieckich wnet przepłoszyło stąd hitlerowskie wojska — wprowadzały się rozmaite urzędy i instytucje. Zajmowały wolne budynki głównie przy ulicach Matejki, Chełmońskiego i Wyspiańskiego. Właśnie przy ul. Chełmońskiego 22 „zakwaterował” Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy. Obok rozlicznych zadań, zaczęła w gronie kierownictwa tej placówki kielkować myśl o wydaniu pierwszej polskiej w wolnym Poznaniu gazety. Grono osób z por. Józefem Pawłowskim i red. Czesławem Brzóska na czele postanowiło po wielu debatach, że ta nowa gazeta otrzyma nazwę „Głos Wielkopolski”.

Zmontowanie zespołu, który mógłby redagować i wydawać gazetę poszło o tyle łatwo, że zaczęli się „meldować” w Urzędzie Informacji pierwsi dziennikarze. Kiedy 12 lutego — pamiętam, to był poniedziałek, — red. Brzóska, zastępca kierownika Urzędu, przedstawiał mnie ówczesnemu zespołowi redakcji jako „młodego adepta sztuki reporterskiej” — przyjmował mnie red. Jarogniew Kania, tytułarny i faktyczny już sekretarz redakcji. W gronie pracowników tego jakże szczeruplutkiego wówczas grona ludzi prasy zastałem red. Jana Gajewskiego, jak się później okazało — mistrza od „łamania” stron i prowadzenia działu depesz. Jakież to jednak ubogie były depesze. Ówczesna Polska Agencja Prasowa „Polpress” (obecny PAP) także dopiero urządziła swe lokale w centrum zniszczonego miasta, przy ul. Lampiego nr 10. Jej pierwszy kierownik, Andrzej Stanisławski, też nie miał kłopotu z uzyskaniem potrzebnego umeblowania i najwłaśniejszego — ludzi. Siegalimy zatem po własne informacje, by wydać jak najszybciej pierwszy numer nowej polskiej już gazety. Uwił się jak w ukropie red. Kania, tracił resztki włości na i tak dużej i, sinie, red. Gajewski, głowił się nad koncepcją „wstępniaka” red. Jan Brzeski. Uzupełniała wszystkie starania również można praca kolegi Józefa Szulczyńskiego.

Zmontowanie zespołu i zebranie mate-

riału redakcyjnego to dopiero połowa. Przecież musiał redakcyjne teksty ktoś złożyć i następnie wydrukować. Jejina nadzieja w pracownikach ocalałej drukarni przy ul. Wawrzyniaka, dzisiejszych Zakładach Graficznych im. M. Kasprzaka. Na szczęście zaczęli się zgłaszać pierwsi drukarze, mieszkający także w już wolnych dzielnicach. Zabieg redaktora naczelnego „Głosu”, por. J. Pawłowskiego, zarazem szefa Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy, oraz red. Kania, wnet przyniosły owoce. Stał do pracy Stefan Tasieński, którego natychmiast „obwołano” me-trampą, czyli osobą odpowiedzialną za łamanie gazety i jej druk. Do układania szpalet staneli: Bolesław Kuźmiński, Jerzy Bąkowski, Alojzy Mrugański, Maksymilian Dutkiewicz, Zenon Bartoszek i Mieczysław Francuszkiewicz, dzisiaj starszy mistrz cecerni gazetowej. Ten

Tak rodził się nasz dziennik

ostatni przechował przez okupację polskie zestawy czcionek, co umożliwiło m.in. składanie polskiego tekstu w lutym 1945 r. Nic by jednak nie znaczył ich zapal, gdyby równocześnie nie udało się zapewnić kilkunastu drukarzy do ręcznego składania redakcyjnych materiałów. Nie było jednak prądu, brakowało wody. Stały przeto spokojnie wszystkie linotypy, nieczynna była maszyna rotacyjna. Jedyne narzędzia pracy, to własne ręce. A że jednocześnie niedomagało zaopatrzenie w opał i żywność, praca w drukarni trwała tylko po 4 godziny dziennie. Stąd tak wielu ludzi do wydrukowania pierwszego numeru „Głosu” o objętości... 4 stron dzisiejszego formatu.

Łatwo dzisiaj mówić „drukowania”. Nie licząc pracy cecerów i metrampy, druk około 7-tysięcznego nakładu trwał wiele godzin. Płaska, ręcznie uruchamiana maszyna drukarska, do której zaprzęgnięto ekipę volksdeutschów, dawała na godzinę zawrotną liczbę... 600 egzemplarzy.

To móżolenie w drukarni, mimo dużej ofiarności naszych kolegów od kaszy, trwało jeszcze przez wiele dni. Podobne trudności wyłaniały się i w redakcji, zajmującej skromnie umeblowa-

FRONTEM DO PRZYSZŁOŚCI

Ostatnie miesiące, obchody 20-lecia Polski Ludowej obfitowały w tak bogaty materiał liczbowy, że ponowne sięganie do tego arsenału argumentów wydaje się zbędne. Popróbowujmy natomiast skonfrontować nas sprzed laty dwudziestu — z nami AD 1965. Nasze życiowe doświadczenia dawne i współczesne.

Różnie to było w 1945 roku. Różnie było z tymi doświadczeniami zdobywanymi na Zachodzie i Wschodzie, na terenie okupowanego kraju, w najrozmaitszych warunkach i sytuacjach. Nikomu nie szczędziły nauk potworne lata wojny. Niemal wszyscy wyszli z nich, jak to się dzisiaj mawia, skompleksowani. Do wielu umysłów niełatwo też torowały sobie drogę słuszne i realistyczne — tak to powszechnie oceniamy — deklaracje Polskiej Partii Robotniczej, nawołujące do współdziałania, do walki z ruinami materialnymi, moralnymi i światopoglądowymi.

Nie minęły się chyba z prawdą twierdząc, iż w owych trudnych pierwszych miesiącach nowego życia dominował spontaniczny entuzjazm i polski patriotyzm — nad trzeźwą oceną sytuacji i politycznym rachunkiem strat i zysków.

Jedną z pierwszych wielkich prób stanu świadomości naszego społeczeństwa było Referendum Ludowe w 1946 roku. Czy jesteś za granicami Polski na Odrze i Nysie? Czy opowiadasz się za nacjonalizacją fabryk i reformą rolną? Na te pytania praktycznie rzecz biorąc cały naród odpowiedział jednomyślnie: TAK. Trzecie pytanie, dotyczące struktury polskiego parlamentu — czy ma on być jednoizbowy, doczekało się ze strony przyniatającej większości obywateli także twierdzącej odpowiedzi.

Na pewno uproszczeniem byłoby dowodzić, iż wynik Referendum ukazał pełną jedność społeczeństwa polskiego. Z perspektywy lat wyraziście dostrzegamy kalejdoskop poglądów i dążeń, charakterystyczny dla ówczesnego okresu kształtowania się nowej państwowości polskiej. Były

to czasy, kiedy tak zwany Blok Stronnictw Demokratycznych wciąż jeszcze dla wielu obywateli nie stanowił ucieleśnienia tych idei politycznych, które wydawały się im bliskie. Ale równo cześnie, datujące się jeszcze z okresu okupacji, deklaracje ideowe PPR, przedstawiane w formie konkretnego programu działania tej partii i partii sojuszników — poczynają być wdrażane w życie rękoma i umysłami milionów obywateli.

W miarę postępu czasu, w miarę kolejnych sukcesów władzy ludowej, proces skupiania coraz szerszych kręgów społeczeństwa wokół realizacji tego programu, postępował naprzód; formował się demokratyczny front narodowy wierzących i niewierzących, komunistów, radykalnej inteligencji, postępowych obywateli niemal wszystkich warstw ludności, opowiadających się za Polską od Odry do Bugu, Polską silną przy miernem z sąsiadami, uprzemysłowaną, sprawiedliwą ojczyzną ludzi pracy.

Umacnianiu owego demokratycznego frontu służyła mądra i dalekowzroczna polityka PPR a następnie PZPR, polityka wysuwania na plan pierwszy tych elementów programu, które jednoczyły społeczeństwo i których realizacja ogłowi tego społeczeństwa miała służyć. Stopniowo upowszechniało się przekonanie, iż zapewnienie lepszej przyszłości sobie i następstwu pokoleniu, wyrwanie Polski z wiekowego zacofania, wysunięcie naszego kraju do szeregu przodujących — możliwe jest tylko na drodze socjalistycznych przemian.

Mijały lata twardej pracy, w rzeczy, nowych, nieraz gorzkich, zwłaszcza w Poznaniu doświadczeń. Trzeba było wiele czasu i ogromnego wysiłku partii ale i każdego z nas by idea nowoczesnego, socjalistycznego państwa stała się tą ideą, wokół której skupiły się wszystkie postępowe, (Dokończenie na str. 7)

PIOTR ŻYCKI

ne pokoje w gmachu przy ul. Chełmońskiego. Pamiętam, że dla zdobycia aktualnej informacji chodziłem między innymi do... pobliskiego słupa ogłoszeniowego. Tak, tam właśnie naklejano pisanie ręczne bądź na maszynie pierwsze ogłoszenia o organizujących się urzędach, związkach zawodowych, organizacjach społecznych itp. Ów słup był jednym z najcenniejszych źródeł informacji. Inne zdobywało się u pełnomocników i szefów rozmaitych, czynnych naówczas instytucji.

Odbywało się to dosłownie między ich jedną a drugą konferencją czy obradą. Ale trzeba przyznać, że chętnie udzielali informacji, gdy dowiadawali się, iż reprezentują przygotowywany do druku polski dziennik. Na szczęście większość źródeł wiadomości niemal sąsiadała z gmachem redakcyjnym. Wszak nie istniała łączność telefoniczna, nie kursowały tramwaje czy autobusy. Gdyby tak przyszło ganiać za materiałem w oddalony kraniec miasta — gazeta zamieniłaby się w tygodnik.

Wreszcie przyszedł pamiętny dzień — 16 lutego 1945. Około południa przyniesiono z drukarni egzemplarze pierwszego numeru. Radość nieopisana z tego naszego dziwnie urodzonego dziecka. Tamten piątek na długo wrył się w pamięć ówczesnych pracowników „Głosu”.

W miarę jak rozwijało się życie w mieście, poprawiała się nasza gazeta. Wprawdzie nadal nie było łatwe jej wydawanie, ale przybywało ludzi, napływało coraz więcej materiału. Zaledwie „o pierś” po mnie „zapisał się” do redakcji koleś: Józef Tułasiewicz, Eugeniusz Kitzmann i Mieczysław Tomaszewski. Pierwszy — od reportażu, drugi — fotoreporter, trzeci — zapalony sportowiec. Rosła też ekipa drukarska.

Być może niektóre szczegóły zagubiły się w pamięci, nie rysują się dzisiaj już tak jaskrawo. Brak też pisanej z tamtych dni kroniki i zabrakło niektórych ludzi. Zmarł niedawno w Szczecinie red. Kania, wyjechał z Poznania i dziś przebywa już na emeryturze red. Gajewski, przestali pracować w dziennikarstwie niektórzy koleś, a również w drukarni zmienił się częściowo zespół „głosowych łamaczy”. Niezawodnie pamięta się tylko jedno — zapal z tamtych dni, którego nie ostudziła informacja sekretarza redakcji w rodzaju: „dzisiaj chleba nie będzie”. Wszak byliśmy zaprzęgnięci inną sprawą — przygotowywaniu chleba duchowego gazety pisanej wreszcie po polsku.

EUGENIUSZ COFTA

Czego oczekuje od „Głosu”?

Z pytaniem tym zwróciliśmy się do naszych Czytelników, reprezentujących różne środowiska społeczne i zawodowe. Pragniemy na tej drodze poznać opinię i zasięgnąć rady od ludzi bezpośrednio zainteresowanych treścią i formą naszego pisma.

SŁAWÓJ KUCHARSKI
dr med., st. asystent AM

Zamieszczając więcej reportaży z gabinetów i pracowni naszych wyższych uczelni. W poznańskich zakładach naukowych dzieją się ciekawe rzeczy, o których Czytelnicy „Głosu” niewiele wiedzą. Dla przykładu: o osiągnięciach prof. Molla więcej można było dowiedzieć się z prasy centralnej niż poznańskiej. Trzeba — moim zdaniem — oddziaływać również w kierunku pełniejszej integracji wyższych uczelni, miasta i regionu. Odczuwa się też brak na łamach „Głosu” reportażu społeczno-obyczajowego. Poruszajcie więcej tematów, tzw. „drażliwych”, o których mówi się w różnych środowiskach, a o których, niestety, milczy prasa.

MARIA RYBARCZYK
pracownica umysłowa

Za mało uwagi poświęca „Głos” problematyce młodzieżowej, a zwłaszcza środowisku studenckiemu. Nie chodzi o to, ilu ich jest, lecz kim są ci młodzi ludzie, którzy przejmą od nas „pałeczkę” w sztafecie życia. Życzylabym sobie, by „Głos” więcej poświęcał uwagi sprawom laicyzacji, w szerokim rozumieniu tego słowa, a więc z uwzględnieniem modelu współczesnej rodziny, spraw wychowawczych, obyczajowych itp. Ważną, a z pewnością za mało wnikliwie traktowaną dziedziną, jest problematyka Kościoła, jego przemian i roli we współczesnym świecie. Może być mniej drobnej informacji na korzyść ważnej i poszerzonej. Potrzebny też stały komentarz prowadzący Czytelnika po rozległych terenach wielkiej polityki. Natomiast za wiele — moim zdaniem — „ekonomizmu”. Przeładowanie problematyką gospodarczą robi często wkładkę zupełnie nieczytelną.

MARIA MERHA
nauczycielka

Mnie, wychowawczyni i matce, szczególnie bliskie są problemy pedagogiki społecznej. Sądję, że „Głos” powinien szerzej i śmiej, niż czyni to do tej pory, wnikać w złożone zagadnienia stosunków rodzinnych oraz ich wpływu na postawę młodego człowieka. Moje doświadczenie pedagoga każe mi wyznawać zasadę, że nie ma trudnych dzieci, są natomiast trudni rodzice, kształtujący model swych pociech na obraz i podobieństwo własne. Dziecko nie przynosi ze sobą świat ani zasobu wulgarnych słów, ani instynktu walki, ani skłonności do alkoholizmu. Wszystkiego tego uczy się od dorosłych, w domu i na ulicy. Fachowe czasopisma, traktujące o zagadnieniach wychowawczych, rzadko — niestety — docierają do szerszych kręgów ludzi. Dlatego rola gazety codziennej jest tu szczególnie ważna.

KAZIMIERZ OSIŃSKI
inżynier-mechanik

Jako mieszkaniec i miłośnik Poznania, chciałbym więcej czytać w „Głosie” o swoim mieście. A tematów jest w bród. Chciałby przyszykować urbanistyczny Poznań. Dlaczego ciagle o tym tak cicho? Przypomnę, że prasa stołeczna nie żałuje miejsca dla dyskusji na podobne tematy. Warto też zastanowić się nad takim paradoksem, jak dający się we znaki brak fachowców w przemyśle, przy jednoczesnym naporze wyżu demograficznego. Przedstawienie się naszego szkolnictwa średniego z kierunku ogólnokształcącego na zawodowy, to problem pierwszorzędnej wagi. W wydaniu niedzielnym chętnie widziałbym sylwetki naszych fabryk, oczywiście z uwzględnieniem ludzi, którzy je tworzyli i którzy w nich pracują. Poza tym — trochę strawy lżejszego kalibru. Przydałby się również jakiś dodatek ilustrowany, coś w rodzaju „przekroju tygodnia”. Lubię natomiast format i kształt graficzny „Głosu”. Gdybyście uzyskali kiedyś więcej papieru — zachowajcie format!

WOJCIECH KACZMAREK
robotnik elektryk

Pokazujcie możliwie często przodujących ludzi produkcji. Piszcie nie tylko o planach, ale i o tym, jak rzeczywiście żyją i w jakich warunkach pracują ludzie; a więc o atmosferze w zakładach pracy, o problemach bhp, które to tematy często są wstydliwie przemilczane. Nie żałujcie też uznania dla ludzkiego trudu; to bardzo podnosi na duchu i pomaga w pracy. I jeszcze dwa postulaty w imieniu młodzieży robotniczej: znajdźcie trochę miejsca na codzienną informację o imprezach rozrywkowych, aby można było dowiedzieć się z gazety, gdzie spędzić wieczór w sposób przyjemny, tani i kulturalny. Ponadto z uznaniem powitalibyśmy poszerzenie działu sportowego „Głosu”. Poza tym, przydałoby się trochę rozrywek umysłowych, np. krzyżówek, które jednocześnie bawią i uczą.

ZBIGNIEW JAŚKIEWICZ
działacz studencki

Piszcie więcej o środowisku studenckim, zarówno w sensie spraw życiowych, jak i modelu współczesnej szkoły wyższej; o stosunkach na linii profesor — student; o nowoczesnych formach zdobywania i przekazywania wiedzy. Sądję, że wiele tu jest do zrobienia, zarówno od strony studentów, jak i pracowników naukowych. Niezadowolony jestem ze sposobu traktowania przez prasę poznańską, w tym i przez „Głos”, życia kulturalnego. To, co się zamieszcza w gazetach, jest zbyt oficjalne i sztywne, a zatem nieciekawe. Odczuwa się dotkliwy brak dyskusji oraz lżejszego, felietonowego traktowania zjawisk kulturalnych. Trzeba, by „Głos” wniósł jakieś ożywienie w zastygłą nieco atmosferę życia kulturalnego Poznania. Również organizacje młodzieżowe traktowane są w prasie zbyt oficjalnie, od strony ich aparatu. A przecież za

Dokończenie na str. 4

Rzeczpospolita parcelañska

Odwiedziłem Gębice. Trzeci raz po wojnie.

Pierwszy raz byłem tu wiosną 1945 roku, kiedy to blisko 300 hektarów majątek parcelowano pomiędzy forna-

— Nie dadzą rady! — mawiali wówczas gospodarze z dziada i pradziada, patrząc z góry na „pańskich ludzi”. — Gospodarzem trzeba się urodzić.

Trochę w tym było racji. Nowi rolnicy nie wiedzieli od czego zacząć. Nie mieli ani dostatecznej ilości narzędzi, ani potrzebnej ilości inwentarza, ani doświadczenia, ani nawyku samodzielności. Wzór gospodarstwa, o którym przed wojną mogli co najwyżej marzyć, istniał w pobliżu, we wsi. Polegał on na użytkowaniu pewnej ilości hektarów i zagrodzie, jako centrum zamieszkania i produkcji. W rozparcelowanym zaś majątku jakie tam mogły powstać gospodarstwa? Wspólna obora, wspólna stajnia, wspólna stodoła, wspólne podwórze — ba, także wspólne czworaki. A tu jeszcze nawyk wspólnego działania pod komendą „pana dyrektora” i rzadcy. Więcej przedsiębiorczy zabrali się zaraz do roboty, przyciskali pasy i uzupełniali to, czego brakowało. Powoli i za „jaską bożą” jakoś zbliżali się do ideału gospodarskiego. Niektórzy nie dawali rady. Zaczęli oglądać się za współnotą.

Po raz drugi odwiedziłem Gębice kilka lat po założeniu (w r. 1949) spółdzielni produkcyjnej. Trwała wtenczas ukryta rywalizacja pomiędzy kolektywem a indywidualną wioską. Parcelanci mimo wzajemnej do siebie nieufności („Ja będę robił, a ten leniuchował!”) już samym podjęciem niełatwej decyzji związali się z sobą. Nie mogli przecież ośmieszyć się przed własną i okolicznymi wsiami. I ci, którzy z chęcią wstąpili do kolektywu, i ci, którzy ze łzami w oczach dołączyli się do niego, zabrali się do nowej formy gospodarowania. Początek był trudny, jednak z roku na rok wyniki okazywały się coraz lepsze. Do 1955 roku 15 parcelantów-spółdzielców pობudowało własne chociaż małe domki z zabudowaniami inwentarskimi.

W zasadzie byli zdani na własne siły. Nie było przecież w pobliżu takiej spółdzielni, opartej na wieloletnich doświadczeniach która byłaby przykładem. Cokolwiek by podjęli, było nowe, a nowe — jak wiadomo — zawsze jest ryzykiem. Ryzyko zaś nie leży w mentalności ludzi wiejskich. Za to tuż pod bokiem ciągle woczy ich „kluł” wzór indywidualnego gospodarstwa. Nie robota mężczyźni spółdzielców, ale to, że musieli podporządkować się rygorowi rozkładu dnia i podziału pracy. A tam w gospodarstwach indywidualnych dzwonek nie zwolywał rolników, mogli robić i nie robić — przynajmniej w rzeczywistości harowali od świtu do zmierzchu.

— Nie dadzą rady! — rozprawiali między sobą starzy gospodarze, ale — z coraz mniejszym przekonaniem. Było to raczej pocieszaniem się wzajemnym. Niepokoili ich wzrost dochodowości spółdzielni, bali się jej rozwoju, a przede wszystkim tego, żeby nie musieli wstępować do niej. Byłoby to dyshonor dla gospodarzy, jak to im bratać się z ludźmi nie tak dawno „pańskimi”? Mimo wielu trudności, których nie szczędził im tamten okres, bronili się wyższą produkcją. Tak właściwie wytworzyły się w Gębicach dwie odrębne grupy społeczne, dwa „państwa”, wzajemnie siebie penetrujące i kuszące swoimi formami gospodarowania.

W 1957 r. u spółdzielców wziął górę wzór indywidualnej gospodarki. Kolektyw się rozwiązał.

Dlatego po 8 latach od owej decyzji wyprawiając się do Gębic, zadawałem sobie pytanie, co tam się zmieniło. Jak sobie dają radę parcelanci, jak im układa się życie. Znajomych nie znalazłem w mieszkaniach. Byli zajęci wycinaniem drzew w parku. — Schnie tu drzewo za drzewem, istny pomór! — dobiegł do mnie przyczyną „rzezi”, dokonywanej w drzewostanie. Przez nagie konary przebiegał pałac, także podupadający na „zdrowiu”. A bawił w nim ponoć sam Adam Mickiewicz, który gościł w pobliskich Krzekotowicach dla ukojenia swojej kochliwości w ramionach Konstancji Lubieńskiej. Tuż przy drwalach skromny pomnik, nikt już nie wie, że to rodzina Mycielskich postawiła tę pamiątkę dla uczczenia ostatniego ze szlachetnych (w podwójnym tego słowa znaczeniu) rycerzy, przypominającego postać Longina Podbięty z Trylogii Sienkiewiczowskiej — Ludwika Mycielskiego, który nie oglądając się o jaką Polskę walczył, oddał swoje życie w powstaniu styczniowym. I w tym ginącym parku, i w zapomnianym pomniku, i w pałacu, czekającym na opiekę społeczną dostrzegłem nieodwracalne „requiem” dla tamtych czasów, których nikt ze starszych nie darzy sentymentem.

Znajomi się znaleźli. Odwiedziłem ich mieszkania. I potoczyła się rozmowa, a właściwie trzeci rozdział dziejów gębickiej rzeczypospolitej parcelañskiej.

Jeden z parcelantów nie zdał egzaminu jako gospodarz. „Pomogła” mu w tym wódka. — Wy robicie, nie macie, ja nie robię i też nie mam! — mawiał. Aż przyszła kryzys. Ziemię zdał państwu. Drugi, widząc, że żadne z dzieci nie lubi pracy na roli, wydzierżawił swoją rolę i wywedrował na „lżejszy” chleb do pobliskiego Gostynia. A większość parcelantów?

— Teraz ci ze wsi muszą się do nas podciągać! — mówiono mi w kilku domach. Parcelanci w ubiegłym roku zebrali do 480 kwintali bura-

dwadzieścia lat. Przy okazji takich rocznic, w momentach naglego zastanowienia, człowiek zaczyna przymierzać czas także do własnego życia. I wtedy dopiero dostrzegam, jak wiele nie zostało dokonane, jak biegnie dzień przebiegał wszelkie dobre zamiary i pragnienia...

Ale miało być wszakże o dwudziestolecie „Głosu”, widzę, jak już krzyczy się na tym miejscu sekretarz redakcji, dusza każdego dziennikarskiego zespołu. Zareczam, panie Marianie, że będzie. Bo z tymi dwudziestu „Głosowymi” latami mierzonymi co ranka nowym, pachnącym świeżą farbą numerem schodzącym z maszyny, wieże się niejedno wspomnienie także z mojego życia. Choćby przez to, że „Głos” lubię. Można bowiem, jak niżej podpisany, przegadać co dnia kilka jeśli nie kilkanaście tytułów prasowych, ale jeden tylko naprawdę się lubi. Choćby był mizerny, cieniutki, wychudły przeraźliwie na skutek tych papierowych braków...

Pierwszy raz numer „Głosu Wielkopolskiego” trafił w moje ręce gdzieś w połowie 1946 roku, na Śląsku. Po prostu w katowickiej redakcji ZAP-u, z którą współpracowałem, kierownik placówki pokazał mi numer z... moim artykułem. Wybił mi pięknie na czółówkę, drukowanym półtłustą czcionką. Było mi jakoś przyjemnie... Tak się zaczęło. Później jeszcze kilka artykułów w tym samym piśmie, jakaś rozmowa z okazji bodaj że Zjazdu Dziennikarzy Zachodnich, też chyba jeszcze rok czterdzieści szósty. I zaraz potem wezwania do Poznania, pierwsze propozycje i pierwsze rozmowy, decyzja, namówiony przez Pilichowskiego, Serwańskiego, Kubiaka i inne filary Polskiego Związku Zachodniego, lauduje w Poznaniu, w Zarządzie Głównym tej instytucji. „Głos Wielkopolski” każdego już dnia spływa teraz regularnie na moje biurko...

Był wtedy piśmie „czytelnikowskim” jednym z wielu piśm pozostających w gestii tej instytucji, a właściwie, prawdzie oddając honor, w gestii jej prezesa, nieodwołanego Jerzego Borejszy. Niedługo miałem się o tym bliżej przekonać. Bo nadal

ków cukrowych z jednego hektara. Inwentarz powiększyli i polepszyli. Szwagrowie Jan Sierleja i Józef Wasilewski zaopatrzyli się we wszystkie potrzebne narzędzia i maszyny. Wojciech Gulcz kupił traktor. Wszyscy mają platformy o gumowych kołach, czego nie znajdziesz w starej indywidualnej wsi. Naliczyliśmy 7 telewizorów w mieszkaniach parcelantów (we wsi starej — 2). Motocykle zastępują konne bryczki.

Wstąpiłem do Jana Wolnego, aby uściśnić mu sprawowane ręce. Kiedy kobiety wieczór spędzają przy darciu pierza, on plecie koszyki. Lubi robotę. Takim był zawsze, także w spółdzielni, kiedy organizował oborę; teraz chlubi się dorodną parą koni. A wnętrze mieszkania różni się od miejskiego tylko belkami podtrzymującymi sufit. Telewizor rodzinie u przyjaciela wolne chwile.

Ideał wspólnego działania nie został tu wyrzucony na śmietnik. Podtrzymuje go Kółko Rolnicze, łączące parcelantów i starych gospodarzy. Ale jakoś dla spraw społecznych więcej niż na starej wsi zrozumienia u parcelantów,

NIECHŻE SIĘ DARZY...

niekiedy publikowałem coś w „Głosie”, trafiały się tam moje ZAP-owskie artykuły, zdarzało się już wypić jeden czy drugi kieliszek z redaktorami, ale w sumie był to kontakt raczej daleki. Aż po dni wyborów u progu 1947 roku. Zdarzyło się, że kandydowałem wtedy na postać z listy, nie posiadającej za sobą zaplecza żadnej z partii, tym samym nie dysponującej organem prasowym. I oto telefon, dzwoni naczelny redaktor „Głosu”, prosi na rozmowę. Okazuje się, był telefonem z Warszawy, od Jerzego Borejszy, by udostępnić mi na kampanie wyborczą łamy „Głosu Wielkopolskiego”, dać możliwość publikacji i przedstawienia stanowiska bezpartyjnego, które reprezentowałem... Z dnia na dzień pojawił się wtedy cykl moich artykułów politycznych, programowych, jeżeli już użyć tego słowa.

Od tego czasu zaczęły się serdeczniejsze kontakty z „Głosem”. Placat Jerzego Borejszy wycał, minęły wybory, do sejmiku nie dostałem, ale z „Głosem” stykałem się już nie tylko za moim urzędowym biurkiem. Publikowałem w tym piśmie sporo, niekiedy całe cykle szły tam moich prac na szczególnie istotne tematy, zdarzały się teatralne recenzje i omówienia książek, tu wreszcie opublikowałem fragment pierwszej meji powojennej powieści „Trudu Ziemi Nowej”. Bliska komifywa zawiązała mnie też ze sporą częścią redakcyjnego zespołu. Mało kto z tamtego „zestawu” pozostał w redakcji. Częścią powymierali, część przeniesli się do innych miast czy do innych redakcji, część w wysokim awansie w ogóle odeszli od dziennikarstwa. Pogadało się nie tak dawno z jednym z mihikanów ostatnich, kolegą Jazwieckim, jak to in illo tempore było.

Jak? Lepiej czy gorzej? Na pewno inaczej. Dziś praca redakcji jest bardziej sprawna w organizacji, bez błędów funkcjonuje mechanizm, prawie nie ma

miejsca na jakąś improwizację. Na pewno to słuszne, tak trzeba bez wszystkich tych udołowań gazeta nie mogłaby sprawnie funkcjonować w naszym przyspieszonym czasie. Wtedy marines improwizacji był jeszcze duży, dopiero dźwiękało się wszystko, przecież nie było w ogóle jeszcze nie to że qmachu, ale nawet projektu dzisiejszej budowli RSW Prasy przy ulicy Grunwaldzkiej. Inaczej było z drukarniami, inaczej z ciemnymi kłitkami, gdzie jakimś cudem gnieździło się multum redaktorów. Była też bliższa więź z drukarnią, z zecebranymi, meframpażami, z maszynistami i nakładczkami. Dziś jest inaczej, inne maszyny, nowi częstokroć ludzie, unowocześniona technika roboty. Ale może szkoda, że tak rzadko brać dziennikarską wyskoczy po sobotnim fairkanie na „ćwierkę” z bracia drukarska. Że tak wiele osób prawie nie zna zapachu farby drukarskiej, ciepła bijącego od linotypów, tak rzadko schyla się obok meframpaża nad monażowym stołem, nie grzebie w kaszcie, próbując na winkelaku złożyć jakiś tytułik. Bo jak mógłbym gazety jest jej naczelny redaktor, jak dusza sekretarz redakcji, tak serce pisma mieści się w drukarni. Tam w miarowym rytmie wyrucającej numer za numerem maszyny pismo, poczęło w redakcji, zdradza się do życia. Karmi je czarna farba, z którą przez parę lat powojennych tyle było kłopotów, karmia odlewy wierszy spłynie się z linotypu, odziewa „dobry tała”, meframpaż.

Odszedłem dawno, ja, stara dziennikarska szkapa, od bezpośredniej redakcyjnej roboty, bez reszły wchłonięła mnie literatura, ale gdy tęsknym wspomnieniem sięgam niekiedy i w moją gazetarską przeszłość, odżywa ona natchnieniem tak samo redakcja, tym tyłem, w którym mieści się słowo, jak i drukarnia, gdzie temuż słowu przydaje się życie. I tęskno mi czasem, smutno, za tymi rozmówkami, za swoistym żarzonem zawodowym drukarzy, za wspominkami w rzadkiej chwili

wylchnienia, za serdecznością zwierzeń przy wypianiu w niedalekiej knajpie kielichu.

Społgadam na ścianę pokoju. Oprawiona karykatura piórka Adama Bilskiego też wszakże opublikowana została w „Głosie”. W szufladzie spoczywa maleńki znaczek. Wydany na 10-lecie „Głosu”, maleńkie przyjęcie, pamiętam, odbywało się w Domu Prasy przy ulicy Grunwaldzkiej. W aktach leży gdzieś dyspozycja przemówienia, jakie z tejże okazji tam wygłaszałem jako prezes oddziału Związku Literatów. Nawet w tym gabinecie tak sporo pamiątek związanych z „Głosem”. A gdyby zebrać z teczek i zliczyć drukowane tam artykuły? Gdyby ich śladem iść w przeszłość, we wszystkie łatwiejsze i bardzo niełatwe lata? Wychodziło i wychodzi w Poznaniu sporo pism. Do każdego miało się czy ma jakiś stosunek. Ale „Głos” jest zawsze i pozostaje najbliższy.

Dwadzieścia lat „Z „Głosem” na ty...”, parafrazując nazwę cyklu omówień książkowych, który prowadzę na tych łamach od tyłu już lat. Cóż, że chleb jadło się z niejednego dziennikarskiego pieca, że samemu też redagowało się czy współredagowało pismo, w spokojnych czasach i w nocy okupacyjna, że powinno się być ofiarskimi na wszelkie jubileusze, okazje, dostojne fety. Coś tam dyocę w starym koniu dziennikarskim, coś narasta wzruszeniem. Wciąż żeby się nie rozkładać, rzewność wszak dzisiaj nie w modzie, pozostaje zmierzając ku końcowi.

Niechże Ci, „Głosie”, się darzy przez dalsze i jeszcze dalsze dwadzieścia lat. Był zawsze był młody, gdy my, niestety, będziemy się starzeć, zza łysin i kaloszy społgadam na Twe kolejne jubileusze. Był był zawsze niezmiennie lubiany. Czego też wszystkim redaktorom, drukarzom i komuśkolwiek, kto blisko związany z „Głosem”, jako i sobie, sercem życze.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

„GŁOS” W LICZBACH

W okresie 20 lat wydano około 600 mln. egzemplarzy „Głosu Wielkopolskiego”. Każdy egzemplarz posiada długość 47 cm, a więc gdyby ułożono wzdłuż wszystkie wydane numery, powstałaby taśma o łącznej długości przeszło 280.000 km. Jest to nie lada dywanik — gdyż można byłoby nim opasać 7-krotnie kulę ziemską. Gdyby zaś ułożono wszystkie wydrukowane dotychczas egzemplarze „Głosu” obok siebie, zajęłyby one obszar o powierzchni 88 km².

Dla wydrukowania dziennego nakładu „Głosu”, o objętości 6 stron, zużywa się przeszło 2.100 kg papieru. W ciągu 20 lat zużyto na druk „Głosu” około 14.000 ton papieru.

W ubiegłym roku wydawano codziennie przeciętnie około 95.000 egzemplarzy „Głosu”, z których przeszło 85.000 rozprowadzały kioski „Ruch”, a blisko 30.000 otrzymywali Czytelnicy w prenumeracie pocztowej. Rozprowadzeniem „Głosu” zajmuje się 1.286 punktów sprzedaży.

Ograniczenia papiernicze powodują, że na ukazanie się ogłoszeń trzeba oczekiwać nieraz dość długo. W ubiegłym roku przyjęto w Biurze Ogłoszeń przeszło 23.000 ogłoszeń drobnych i 4.500 większych. Ogłoszenia w „Głosie” okazują się bardzo skuteczne i nie do rzadkości należą przypadki, kiedy na anons napływa przeszło 100 ofert.

Dobry linotypista, czyli człowiek piszący na urządzeniach, przypominających z wyglądu maszynę do pisania, wybija w ciągu godziny w wierszach (z zastępowaniem stopu ołowiu, cyny i antymonu) przeciętnie 6.000 znaków pisarskich.

Począwszy od stycznia br. „Głos” korzysta ze specjalnego aparatu, służącego do przekazywania w ciągu 15 minut zdjęć z Warszawy do Poznania. Tego rodzaju aparat o nazwie „Photofax”, posiadają jedynie Katowice, a w przyszłości urządzenia te posiadają będą inne miasta w Polsce. Umożliwi on też nadawanie zdjęć do Warszawy. Wspomniany aparat ułatwia szybsze zamieszczanie zdjęć z najważniejszych wydarzeń w kraju i na świecie. Innymi urządzeniami, z których korzysta redakcja, są dalekopisy, przy pomocy których otrzymujemy informacje o wydarzeniach w kraju i na świecie.

Br. L.

Czego oczekuje od „Głosu”?

Dokończenie ze str. 3

każdą inicjatywę, za każdym czynem — kryje się zwykły człowiek, z jego wadami, kłopotami i ciągłą możliwością popełnienia błędu. Strasznie nie lubię różnych „akcji”, których w „Głosie” jest stanowczo za dużo...

LUCYNA WACOWSKA
gospodyni domowa

Chciałabym życzyć „Głosowi Wielkopolskiemu” przede wszystkim zwiększonej objętości, a także większego nakładu. Pozwoliłoby to zamieszczać częściej najnowsze powieści współczesnych pisarzy wielkopolskich (w odcinkach), zwłaszcza o tematyce współczesnej lub z niedalekiej przeszłości, która stała się — szczególnie dla młodego pokolenia — historia. Chętnie widziałabym także więcej pozycji, dotyczących folkloru i historii Wielkopolski oraz stały, obszerniejszy dział kulturalny. Zdaję sobie sprawę z tego, że jest to możliwe jedynie przy powiększeniu objętości pisma, jeszcze raz życząc „Głosowi” jak najszybszego powiększenia formatu oraz zwiększonego nakładu.

KAZIMIERZ KLARY
działacz ZMW

Jako przedstawicielowi wiejskiej organizacji młodzieżowej, zależy mi na tym, by więcej pisano o pracy młodych na wsi, o ich kłopotach i codziennej walce w dążeniu do przekształcenia ekonomicznego oraz społeczno-obyczajowego oblicza wsi. Pożądane byłoby reportaże — zwłaszcza o tematyce społeczno-obyczajowej. Poświęćcie również więcej uwagi problemowi szkolnictwa wiejskiego; walczyć o równy start życiowy młodzieży wiejskiej i miejskiej, szczególnie na terenie szkolnictwa średniego i wyższego.

KAZIMIERZ CZERNIAK
rolnik indywidualny

Zaletą „Głosu” jest przede wszystkim różnorodność oraz zwiększona informacja i artykułów. Chociaż jestem rolnikiem, nie oczekuję od „Głosu” instruktażu z zakresu uprawy i hodowli. Jest to zadanie prasy fachowej. Piszcze natomiast i informujcie nadal o wszystkim, co dzieje się ciekawego w kraju i na świecie. Może tylko przydałoby się więcej obrazków obyczajowych z życia wsi. Gdyby redakcja miała więcej papieru, chętnie widziałbym ciekawą powieść w odcinkach. Najlepiej o tematyce współczesnej, ale utrzymanej w lekkim tonie.

ANDRZEJ BARANOWSKI
taksówkarz

Oprócz zadań informacyjno-publicystycznych, „Głos” — przez dział ogłoszeń — spełnia ważną rolę pośrednika

w zawieraniu różnego rodzaju transakcji. To również jest ważne dla wielu ludzi. Jeśli chodzi o życzenia, to na pierwszym miejscu stawiam konieczność zwiększenia nakładu. Nam, Czytelnikom, trudno zrozumieć, dlaczego nie można nabyć wybranej przez siebie gazety. Piszcze więcej o potrzebie wzajemnej ludzkiej życzliwości i uprzejmości. Za poprawą warunków życia, musi iść wzrost kultury społecznej, w rodzinach, na ulicy, w tramwaju. W naszej atomowej erze stanowczo za mało zwraca się na to uwagi.

Z uwagi na szczupłość miejsca, zamieściliśmy niektóre tylko wypowiedzi Czytelników. Postulatów i życzeń było znacznie więcej, a ich spełnienie w całości przekracza aktualne możliwości redakcji. Bo pomyśleć: jak np. zadzwonić jednocześnie sportowego kibica i amatora krzyżówek, wędkarza i filatelistę, ucznia szkoły średniej i emeryta? A to przecież naturalne, że każdy Czytelnik chciałby znaleźć w swojej gazecie przede wszystkim to, co go osobiście najbardziej interesuje.

Były również życzenia, wyrażane z zadziwiającą zgodnością. Do takich należały postulaty zwiększenia objętości i nakładu „Głosu”. Wielu Czytelników domaga się również bardziej pogodnego tonu naszego pisma.

Dziękując za rady i postulaty, pragniemy zapewnić, że będziemy je — w miarę naszych możliwości — uwzględniać w codziennej pracy redakcyjnej.

Zebrał: FELIKS BIŁOS

przyczyny były

ZBILUT SEK

ICH FABRYKA

Sceneria: mała kotlinka w pofalowanym terenie Mechowa niedaleko Kołomyż, tuż koło Poznania, wypełniona byłymi jakimiś budynkami i jednopiętrowym murowaniem z wysokim kominem. Świadkowie: trzech robotnicy — trochę zażenowani nagłą wizytą. Onieśmiela mnie pytanie o przeszłość, które muszę za chwilę zadać. Kluczę więc o tym, o owym, wiem, że i tak musimy w końcu zawrócić o dawne czasy. „Dzisiaj nikt by na taką fabrykę nie spojrział — wtraca jeden ze świadków — ale wtedy marzyliśmy, aby nas choć na dorywczych przyjeźli. Tu płacili po 50 groszy za godzinę, a w lesie czy we dworze — 12 i tylko w sezonie”.

Synowie komorników z sąsiednich wsi — Bronisław Lewandowski i Stanisław Baumgart — nie mieli jednak zaszczytu zostać robotnikami Fabryki Akumulatorów ICG w Mechowie. Los uśmiechnął się tylko do 40, z czasem 80, spośród tysiąca takich jak oni. Żyli więc z dnia na dzień z dorywczych zarobków, gdzie popadło.

Właściciel Mechowa trudności też miał co nie miara. Ledwie skłecił fabryczkę, korzystając z pożyczek i lokali nieczynnego młyna, już zagroził mu kryzys lat 1929—32. Był człowiekiem obrotnym i twardym, więc jakoś przetrwał i tuż przed drugą wojną produkcję akumulatorów nawet potroił. Ba, dzisiaj można mówić o nim jako o jednym z pionierów polskiego przemysłu akumulatorowego, twórcy tej gałęzi gospodarki w Wielkopolsce.

Trochę więcej szczęścia mieli Władysław Korwowski, Ignacy Berchert, Antoni Manikowski, Jakub Kasierski —

dzisiaj cenieni, awansowani fachowcy Poznańskich Zakładów Elektrotechnicznych „Alco” — wówczas wykonawcy ręcznych prac w pastowni, gumowni i kotłowni. Oni to, spośród dziś żyjących, stanowili trzon robotniczej załogi, która uruchomiła produkcję akumulatorów w 1945 roku.

Oglądam ze świadkami ponurą budy dawną fabrykę. Nie ma tu już maszyn i urządzeń (obecnie laboratorium akumulatorowe). W roku 1950 wytwórnię przeniesiono do nowo zbudowanego obiektu na Starolek. Jakis czas jeszcze egzystował w Mechowie jeden z oddziałów, ale i ten w końcu stamtąd zabrano. Pozostały tylko wspomnienia trudnych miesięcy zmagania z wojennym spustoszeniem, brakiem materiałów, urządzeń, jedzenia...

„Dzisiaj to wszystko brzmi jak bajki, dzieci nie dowierzają naszym opowiadaniom. — Tato koloruje, bo chce zostać bohaterem — mówią. — Pan wie, że myśmy w czterdziestym piątym nie dla efekciarstwa o kawałku chleba pracowali po dwanaście godzin, aby tylko przywrócić fabryce życie...”

W istocie, trudno uwierzyć w ojcowskie gadki — bronie w myśli młodych — gdy fabryka pałac przypomina, do roboty jeździ się fabrycznym autobusem, a kadrowiec długo i troskliwie sonduje, czemu to Kowalski czy Józefiak chcą odejść z zakładu. „Może wam się coś nie podoba, wyjaśnimy, naprawimy” — agituje.

No cóż, temat „jak to dawniej bywało” traci na atrakcyjności. Przeszłość „Alco” zamknęto jak w lamusie — w grubej księdze, zaczynającej się nieco pompastycznym mottem: „Historia rozwoju

społeczeństwa jest przede wszystkim historią rozwoju produkcji...” W zależności od tego zjawiska kształtowała się określona rzeczywistość, której twórcami są ludzie działający w innych niż dawniej warunkach.

Poznańskie Zakłady Elektrotechniczne „Alco” rozlokowały się przy ulicy Fortecznej z rozmachem i śmiałością — jakby na przekór swemu protoplaście z Mechowa. Wielkie hale, biurowiec, pawilony socjalne — tworzą na wskroś nowoczesny zespół przemysłowy. Tu wylarza się akumulatory kwasowe, takie do samochodów. Druga część zakładów, także od fundamentów nowa, rozsiadła się przy Gdynskiej (Główna) i produkuje, jako jedyna w kraju, akumulatory zasadowe. Wartość majątku mechowskiej fabryki oceniano w roku 1950 na 11,3 mln. zł. Dzisiaj na kurno „Alco” potrzeba by 155 mln. zł.

Mówią, że nic tu nie pozostało ze starych metod wytwarzania; ludzi zastąpiły mechanizmy i automaty. Dzięki nowoczesnym metodom wytwarza się tu, w stosunku do lat 1951—53, o 530 procent więcej akumulatorów kwasowych i 760 procent akumulatorów zasadowych. Planisci obliczyli, że gdyby nie postęp techniczny, trzeba by dla osiągnięcia obecnej wielkości produkcji zatrudnić co najmniej 2500 ludzi, a nie jak dzisiaj — niespełna 1000.

„Gdyby nie mechanizacja, dopiero byłoby kłopoty — mówi kadrowiec Bolesław Krzyżosiński. Nawet przy notowanej aktualnie fluktuacji 180 osób rocznie, mamy poważne trudności z werbunkiem”.

Kadrowiec nie mówi jednak że te 180 osób ruchu personalnego to duże osiągnięcie. Latami przez fabrykę przelewały się fale ludzi: przyjmowano setki, setki odchodzili. W 1956 roku na 800 etatów przybyło i odeszło w ciągu roku 1900 robotników.

Ale też zostawali na stałe. Proces stabilizacji narastał ostrożnie, jakby dla wypróbowania młodej fabryki, czy aby zasłużyła na własną, ustaloną załogę. Po czterdziestu latach tych co pracują tu od lat pięciu do dwudziestu jest ponad 55 procent.

„Obserwujemy przy tym jeszcze jedno pozytywne zjawisko: przybywa nam pracowników z tradycją, robotników i techników w drugim pokoleniu „alcowców”. Wymieńmy tylko Burchertów, Manikowskich, Majchrzak, Kasprzowicz...”

Stabilizuje się załoga, bo jednych wciąga robota, a inni wyraźnie kalkulują: 6 godzin pracy, wysokie stawki akordowe, bezpłatne dożywianie, węgiel, wczasy, specjalna opieka lekarska...

Po wielogodzinnej wizji fabrycznych oddziałów, siedzimy w czwórce w dyrektorskim pokoju. Jeden z obecnych — Henryk Pakuła, kierownik działu planowania i zbytu, przyszedł do „Alco” w 1948 roku i został technikiem

normowania, potem zajmował się zaopatrzeniem i kierowaniem biura fabrykacji. Fabryka zmieniła się w wielkie zakłady, on skończył szkołę średnią i zaczął robić studia. Od referenta w 1947 roku zaczął dyrektora administracyjnego — Jarosław Zieleziński. Tu pracując, zrobił studia. Dyplom technika-technologa — choć miał już maturę — zdobył dyrektor naczelny Antoni Rakiewicz; potem poszedł na Uniwersytet. Fabryka przywiązała do siebie ludzi i stworzyła szerokie perspektywy awansu, więc uczył się, by sprostać jej nowoczesnym wymogom: 44 osoby kończą szkoły obecnie średnie i wyższe.

Fachowy awans ludzi przywiodł ze sobą doskonałą technikę i lepszą atmosferę dla spraw humanizmu pracy. Gdy fabryczna syrena oznajmia koniec zmiany, ludzie nie biegają wprost do wyjścia. Muszą przejść przez czystość świetnie wyposażonej łaźni. Najpierw szatnia „brudna” — potem natryski i szatnia „czysta”. Trzeba się starannie umyć, bo to warunek zachowania zdrowia. Nawet w czasie pracy majster przestrzega: — „Chcesz palić, umyć ręce, chyba, że ci spieszy do ołowi...”

„Trzeba pilnować, bo ludzie są skłonni lekceważyć tę niebezpieczną, zawodową chorobę akumulatorowych fabryk. Tak energicznie i skutecznie zabraliśmy... się do jej zwalczania, że małe osobista ostrożność, a przecież ta jest środkiem do osiągnięcia optymistycznej statystyki — informują u lekarza zakładowego. Jeszcze w roku 1959 notowano u nas 35 przypadków zachorowań, ale w ubiegłym tylko 2”.

Wydatki inwestycyjne na bhp pochłaniają w „Alco” co roku milion zł. Do tego docho- dzi 4,2 mln. zł na wyżywienie profilaktyczne i około 700.000 zł na odzież, mydło, pastę do zębów, witaminy. Główny inżynier Zjednoczenia, który niedawno zwiedzał angielskie fabryki akumulatorowe, opiniuje, że tamtejsi robotnicy marzyć nawet nie mogą o takiej opiece ze strony fabryki.

Bhp, to pierwszy konik dyrektora Rakiewicza. To, co tu dotychczas dla ludzi zrobiono, jest w znacznej mierze jego osobistą zasługą. Drugą jest klimat pracy. Właśnie arbitruje teraz, wraz z sekretarzem POP, dwójce zwaśnionych pracowników. Sprawa prosta — jak domyślam się z toku dyskusji — ale urosła do problemu, bo obie strony pełne są kompleksów i uprzedzeń...

Godzinę później zostałem sam na sam z wrażeniami ze starolekkiej fabryki. Sięgnąłem po stary rocznik „Głosu” z 1945 roku. Szukałem wzmianki o wszczęciu powojennej produkcji akumulatorów w Mechowie, ale nie znalazłem na ten temat ani zdania. Widać, kolega reporter nie ocenił tego faktu, jako ważny. — No cóż, chyba się pomylił...

ZBIGNIEW MIKA



Ten list adresujemy do Was, Czytelnicy. Niecodziennie to list, choć mówi o sprawach codziennych, tych siedmiu tysięcy trzystu dni wspólnie z „Głosem” przeżytych. 20 lat minęło od dnia, kiedy to w pocie redakcyjnej znaleźliśmy pierwszy list do redakcji. Pisany był na jakimś starym formularzu. Poszukiwaliśmy wtedy swych bliskich, którzy zaginęli w czasie zawieruchy wojennej...

Czas biegnie szybko. Rosta liczba listów od Was. Pisałicie o sprawach różnych. Czasem o najbardziej osobistych, czasami o rzeczach bardzo ważnych, dotyczących nas wszystkich. Te sygnały starał się zawsze traktować szczególnie troskliwie.

W czasie 20 lat wspólnej drogi przeczytaliśmy 100 tysięcy Waszych listów, by poznać sprawy Was interesujące.

Wysłuchując uwag i skarg, rozmawialiśmy z Wami 30 tysięcy razy w redakcji. Przeprowadziliśmy 20 tysięcy interwencji — drobnych i dużych.

Na Wasze sygnały wyjeżdżaliśmy w teren nieskończoną ilość razy, przebywając dziesiątki tysięcy kilometrów, by zbadać sprawę i ewentualnie przyczynić się do naprawienia zła.

Z Waszej inspiracji, w oparciu o Wasze informacje, zbudowaliśmy 35 tysięcy notatek i artykułów.

Wiele razy polemizowaliśmy z wyrażeniami przez Was — w listach lub rozmowach telefonicznych — poglądami.

To wszystko, co robiliśmy, robiliśmy z myślą o Was, Czytelnicy; by bliższe stały się Wam sprawy, o które wspólnie walczyliśmy. Po to wreszcie, by arkusz papieru z tytułem „Głos Wielkopolski”, stał się Waszym informatorem i przyjacielem. Jeśli w jakimś stopniu udało nam się tego dokonać, jeśli zdobyliśmy zaufanie i sympatię, jest to dla nas największą nagrodą.

Wasze listy, rozmowy telefoniczne i bezpośrednie, mają dla nas wielką wartość. To dzięki codziennym kontaktom z Wami, nasze spojrzenie nawet na sprawy drobne stają się nieraz głębsze, łatwiej nam dostrzec złożoność zjawisk i trafniej te zjawiska naświetlać.

Pisałicie do nas przez te 20 lat niemal o wszystkim. O zdevastowanym mieście, o kłopotach osobistych. Nie zawsze było łatwo znaleźć do brą radę, bo pisali i tacy, którzy z różnych przyczyn znaleźli się poza nawiasem

społeczeństwa i trzeba było im pomóc w powrocie do niego. Pisałicie o dostrzeganych przez siebie bolączkach, zaturawiających nieraz życie; o brakach w zaopatrzeniu, o nieporządkach, itd. ... W miarę możliwości staraliśmy się działać. Czasami wystarczała z naszej strony telefoniczna rozmowa, żeby choć tam zmienić, czasami jednak musieliśmy długo i wytrwale przekonywać zainteresowanych, zanim zło zostało usunięte. Niekiedy nasze wysiłki nie przynosiły pożądanego rezultatu.

Często — a w miarę upływu lat coraz częściej — pisałicie o sprawach dotyczących nas wszystkich. Ciesząc się z rozwoju naszej ojczyzny, widzieliście jednocześnie nieprawidłowości, wstrzymujące jej rozwój. Włączyliście się w życie polityczne kraju. I chociaż nie zawsze zgadaliśmy się z Waszym stanowiskiem, to ono w jakimś stopniu pomagało nam w szukaniu dodatkowej argumentacji, do pełniejszego naświetlania całej złożoności życia.

Wasze współdziałanie z redakcją nosiło niejednokrotnie cechy dobrej pojętej kontroli społecznej. Dzięki Wam nasza krytyka stała się celniejsza, a przez to skuteczniejsza. Przypominaliście nam stale o potrzebie aktywnej postawy, angażowania się w zwalczanie zjawisk, utrudniających budowę socjalizmu.

Nas również nie pozostawialiście poza swoją krytyką. Ilekroć cierpkich uwag padło pod naszym adresem! Za brak dostatecznej argumentacji, za niekompletne informacje, czasem za sloganowość, czasem za niedość staranną formę, czy wręcz — bo i tak się zdarzało — za pospolite błędy. I za te uwagi Wam dziękujemy.

Biegły lata, rosły nowe fabryki, przybywało osiedli mieszkaniowych, nowe szkoły zapełniała młodzież, zmieniało się nasze miasto, Wielkopolska, zmienialiśmy się my sami. Nauczaliśmy się patrzeć szerzej i głębiej na zjawiska nas otaczające. I to chyba jest największe osiągnięcie naszej codziennej z Wami od 20 lat prowadzonej, rozmowy.

A dzisiejsza poczta przyniesie znów na pewno plik listów, w których będziecie pytać o adresy szkół, o porady prawne, donosić o swoich kłopotach, piętnować niedociągnięcia... Potrzebujemy Waszych listów tak jak wy chyba potrzebujecie swojej gazety. I wybaczenie, jeśli nie zawsze natychmiast Wam odpowiadamy, ale naprawdę czytamy każde Wasze słowo. Piszcie, telefonujcie, przychodźcie.

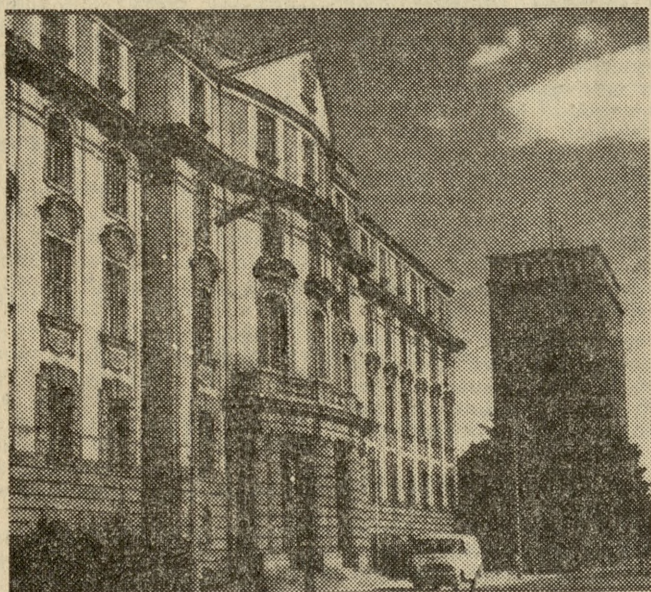
Uprogu trzeciego dziesiątka lat naszej pracy, dziękując Wam za pomoc w redagowaniu „Głosu”, wyrażamy przekonanie, że wierz czytelnicy — redakcja będzie umacniana z pożytkiem dla obu stron.

JERZY KNAPIK

Wczoraj



i po 20 latach



Obraz niedzieli i rozpaczy przedstawiał olbrzymi gmach Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych przy obecnej ul. Marchlewskiego. Widomy znak toczących się tutaj w lutym 1945 roku walk, to nie tylko zburzony całkowicie niemal fronton budynku, ale także rozbity, unieruchomiony czołg. Gmach DOK należy do tych obiektów, jakie w naszym mieście stosunkowo szybko odbudowano. I dzisiaj mieści się tutaj dyrekcja okręgu PKP. W jej sąsiedztwie, także w miejscu zniszczonych działani wojennymi budynków, stanął 10-piętrowy wieżowiec, siedziba „Miestoprojektu” i Poznańskiego Zjednoczenia Budownictwa. Gmach postawiono w 1951 roku według projektu inż. arch. Pogórskiego. Zdjęcia przedstawiają ul. Marchlewskiego bezpośrednio po działaniach wojennych i obecnie.

Fot. (2) — Z. Zielenacki

Sami o sobie

Akcje i reakcje

Ty napisz o inicjatywach. Tylko nie chwal, bo przecież mieliśmy w tym czasie sporo „niewypałów”. To ma być rzeczowe, analityczne, ciepłe, czyli od serca, ale bez wysokiej nuty. Bo kto tam w końcu bierze zbyt serio jubileusz gazety...

Więc jakie „to” ma być? Dobrze mówić szefowi. Posadził czeleka przed regalem archiwum z dwudziestu rocznikami „Głosu”, wziął pod włos stwierdzeniem, że pozostawia swobodę inicjatywy, a teraz — pisz. „To” ma być... Po jakieś licho grzebać w archiwum, pogrzebamy lepiej w cudzej pamięci. Co też moi nobliwi koledzy-jubilaci, pamiętają o swojej robocie sprzed lat?

— Nie wygłupiaj się! Siedzisz tu wprawdzie dziesięć lat, ale to nie upoważnia cię do tego, żebyś pokpiwał z dostojnych jubilatów. Ja w czterdziestym piątym „sądówki” pisałem, a ty...

— Ależ Geniu, pytam serio choć z piosenki: co ci zostało z tych lat? W pamięci, rzecz jasna, w pamięci.

— Pierwszą inicjatywą było utrzymanie „Głosu” (i nas) przy życiu, we frontowych warunkach wydawania gazety. To jednak nie należy do rzeczy... Myślę, że ruszyliśmy najpierw ze zbiórka na powóz. W 1946 roku kłęsała ta dotknęła Podkarpacie. Zaapelowaliśmy do poznaniaków

i wkrótce zebraliśmy ponad milion ówczesnych złotych. To była kupa pieniędzy...

Redakcyjna pozycja seniora, nie nastrajała do żartów z kolegi Kazimierza. Przystąpiliśmy do tematu. W marcu 1947 roku interweniował Czytelnik, że otrzymuje „Głos” z dużym opóźnieniem. To Ministerstwo Poczty i Telegrafów zlikwidowało w bieżące etaty wiejskich listonoszów i pocztę przychodziła na wieś „przez okazję”. Redakcja podniosła wówczas alarm wobec niemożliwej do przyjęcia decyzji zabijania wsi deskami, cofania się. Poparł ten alarm Jerzy Borejsza — ówczesny prezes „Czytelnika” — w artykule na łamach „Odrodzenia”. Po długiej dyskusji u nas i w innych gazetach, najpierw rady narodowe wzięły doreczycieli na swój „garnuszek”, a później Sejm podwyższył ministerstwu budżet o etaty dla wiejskich listonoszy.

— Kto więc wygrał: „Głos” czy resort?

— Wieś.

„Skromnie” powiedziane. Senior więcej „grzechów” nie pamiętał, innych także zawodziła pamięć. Wtargnąłem więc do szefa: słuchaj Wiesiu, może ty uzupełnisz lukę między czterdziestym siódmym, a pięćdziesiątym? Mam tu białą kartę w pamięci „jubilatów”...

— Może to była po prostu luka w inicjatywach? — zauważył jak zwykle przytomnie. — Pamiętam czasy późniejsze. Na przykład odgruzowywanie Starego Rynku. Zaapelowaliśmy do mieszkańców o ochotnicze zgłaszanie się do porządkowania Starówki. Skutki przeszły oczekiwania, trzeba było organizować całe ekipy, dzielić pracę. Sami też wzięliśmy w tym udział...

Wyciągnął rękę, jakby chciał jeszcze dostrzec odciski od łopat. Ale dłoń była wygładzone piórem. Nie było też

Potrzeba matką wynalaz-
ków — powiada przy-
słowie. Nie było widocz-
nie potrzeby silnego środowi-
ska technicznego w Wielko-
polce, skoro tak długo nie
mogła na tym terenie po-
wstać Politechnika. Albo-
wiem środowisko techniczne
tworzy przede wszystkim
wyższą uczelnię techniczną,
instytuty techniczne. Ale te
są potrzebne dopiero wów-
czas, gdy dany obszar rozwi-
ja się gospodarczo, gdy bu-
duje wielki przemysł.

Takiego w Wielkopolsce ni-
gdy nie było. Był to tradycyj-
ny region rolniczy o struktu-
rze wielkoobszarniczej. Taki
region potrzebował fachow-
ców rolników. Dlatego sto-
sunkowo szybko Uniwersytet
Poznański zaczął produkować
inżynierów — rolników i in-
żynierów — leśników, było
to tuż po I wojnie światowej.
Taka baza gospodarcza zapew-
niała rozwój jednego tylko
przemysłu: rolno-spożywczego
(gorzelnie, krochmalnie,
cukrownie, przetwórstwo owo-
ców itp.), i ten przemysł rze-
czywiście się rozwijał. Jeden
Hipolit Cegielski zbudował w
Poznaniu wielki zakład prze-
mysłowy. Cegielski był huma-
nistą...

Wielkopolanie znani są ze
swego zmysłu praktycznego,
ale nigdy nie mieli zrozumie-
nia dla techniki, ani szacun-
ku dla techników. Bo i skąd
mieli je mieć? Inżynierowie
przybywali do nas z zewnątrz
i oni byli głównymi... prze-
ciwnikami utworzenia w Po-
znaniu Politechniki, o którą
walczyli humaniści. Inżynie-
rowie bronili się przed kon-
kurentami, co przy anemicz-
nym rozwoju przemysłu jest
zrozumiałe. Ale bez szkolni-
ctwa zawodowego, techniczne-
go nie ma prawidłowego roz-
woju gospodarczego jakiegokol-
wiek zorganizowanego ob-
szaru.

Niemcy powołali w Pozna-
niu w 1891 r. królewską szko-
łę budownictwa (obecne Tech-
nikum Budowlane przy ul.
Rybaki i Łakowej), a w 1901
r. — wyższą szkołę budowy
maszyn, która parę lat póź-
niej otrzymała gmach, gdzie
obecnie mieści się rektorat Po-
litechniki. Powstała parę
średnich szkół przemysłowo-
handlowych i rolniczych.

Wyższa szkoła budowy ma-
szyn kontynuowała działal-
ność po I wojnie, lecz złwne
były jej losy. Studenci wielo-
krotnie strajkowali, żądając,
by koniec ich studiów wień-
czony był tytułem inżyniera,
większość profesury była za
nadaniem uczelni rangi poli-
techniki. Nic z tego. Kształ-
cono ludzi z tytułami techno-
loga mechanika i technologa
— elektryka, których zadani-
em było zająć w produkcji
miejsce pośrednie między in-
żynierem a robotnikiem. Była
to więc szkoła, ni to średnia,
ni to wyższa, twór dość szcze-
gólny, choć i tak niewątpli-
wie pożyteczny. Poznańskie
środowisko techniczne było
wtedy stosunkowo słabe i jed-
nostronnie ukierunkowane.

Po II wojnie światowej spe-
cyficzna mentalność społeczeń-
stwa wielkopolskiego prze-
trwała, wraz ze słabością in-
tektualną i gospodarczą, fo-
bia przemysłowa, kompleksa-
mi niższości i niezrozumie-
niem spraw techniki. Te przy-

śladów zadrapań po spontanicznych akcjach redakcyjnych
ekip żniwnych. No tak, od tamtych czasów minęło piętna-
ście lat.

Tadzio THN — chodząca encyklopedia poznańskich ane-
dot — przypomina mi kampanię o wzrost czytelnictwa na
Ziemiach Zachodnich, częste spotkania środowiskowe
(zwłaszcza z „kulturalniakami”); przypomina ekipy głosowe
„żywej gazety”, ładujące się w autobus z całym majdanem
interwencji, propagandy czytelnictwa, aby z lekarzem, po-
słem lub radnym — dotrzeć do najdalszych krańców Wiel-
kopolski. Dziwne to były czasy pionierstwa, społecznej uni-
wersalności starszych kolegów! Ale nie ma ich za co chwa-
lić, sami mówią, że robili co do nich należało.

Józek, uparty socjolog wygrzebuje z pamięci hamletow-
skie „być albo nie być” świetlic w akcji „Głosu” z 1952 ro-
ku, kiedy to chodziło o technięcie życia w martwe twory.
Teraz zresztą trawimy podobny temat pod innym hasłem:
Mój klub — jak go widzę. Widać historia chce się powta-
rzać. Józek podsuwa dalej: spotkania z młodzieżą licealną,
badania socjologiczne warunków życia kulturalnego wsi.
Ich śladem poszły liczne publikacje.

— Ankieta, koniecznie wspomnij o ankiecie — dopomina
się Zbyszek. — Rozpisałyśmy ją w 1958 roku, sondując
opinie Czytelników o „Głosie”. Nadeszło 65.000 odpowiedzi.
To rekord krajowy! Wnioski opracowali później socjologzy.

— A pamiętasz, co było później?

Spojrzał na mnie podejrzliwie. — Napisałyśmy do mie-
sięcznika „Prasa Polska”.

No tak i na tym nieomal się skończyło. Po prostu wielu
życzeń Czytelników nie udało się zrealizować.

Proszę o głos.
Chciałbym przemówić.
Obywatele.
Niech mi wolno będzie wznieść
toast za pomyślność „Głosu”, pisma
naszego, które tak pięknie nam się
rozwinęło (z 2 stron na 4), i bez któ-
rego byłoby pusto i jakoś niewyraź-
nie i kręciłby się człowiek niespo-
kojnie i oglądał jak pies, który już
wie, że coś go gryzie, tylko jeszcze
nie wie — co.

I na tym kończę część pierwszą,
oficjalną, w której starałem się wy-
cisnąć z Czytelnika kilka serdecz-
nych łez i przechodzę do części dru-
giej, w której omówię zasługi.

*

Przez dwadzieścia lat swego ist-
nienia „Głos” trzymał rękę na pul-
sie wielkich wydarzeń. Informował
o nich wnikliwie (Jak donoszą a-
gencje w dniu wczorajszym rzeko-
mo dokonano zamachu stanu w Hon-
durasie), szukał ich przyczyn (Przy-
czyną jak dotąd nie są znane), traf-
nie oceniał rozwój wydarzeń (Na
temat sytuacji trudno cokolwiek po-
wiedzieć). Nic nie uszło jego uwadze
z wydarzeń krajowych (Pijany ro-
werzysta zaczepiał kobiety na prze-
jeździe nie strzeżonym), śledził roz-
wój życia kulturalnego w kraju (W
Radomiu wystąpi zespół filharmonii
nowojorskiej) i w Poznaniu (W mu-
szi koncertował będzie zespół du-
dzarzy z Szamotuł), doś było na
jego szpaltach miejsca dla spraw
małych (Na chodniku przed kinem
„Muza” od tygodnia leży kafel) i dla
wielkich (Na chodniku przed kinem
„Muza” stoi rozebrany piec).

Informował o wszystkim co wa-
żne (Z dniem dzisiejszym tracą waż-
ność legitymacje PTTK), nowe (Po-
znań otrzyma w tych dniach z War-

WIELKOPOLSKA TECHNICZNA?

czynny zapewne spowodowały
fatalne przegapienie możliwo-
ści przeniesienia do Poznania
Politechniki Łwowskiej, albo
i Warszawskiej, co było już
przygotowane i — realne.
Więc powstała Szkoła Inży-
nierska, trudno powiedzieć, ja-
kim sposobem. Nie ma bo-
wiem dekretu o utworzeniu
tej uczelni, ani w Poznaniu,
ani w Warszawie. Powstał
twór, bardzo podobny do
przedwojennego odpowiedni-
ka, słaby w kadrze nauczają-
cej, jak i w bazie lokalowej
oraz materialnej.

Ale zaczęła się zmieniać
baza gospodarcza wojewódz-
twa. W 1946 r. Wielkopolska
miała jeszcze strukturę czy-
sto rolniczą. Z 29 powiatów
aż 25, stanowiących 86 proc.
obszaru, charakteryzowało się
wskaznikiem zatrudnienia w
przemśle do 50 osób na 1.000
mieszkańców. W 1960 r. ta-
kich powiatów czysto rolni-
czych — a więc w pewnym
sensie niedorozwiniętych —
było już tylko 11, liczba po-
wiatów o strukturze rolniczo-
przemysłowej (zatrudnionych
w przemyśle od 51—100 na
1.000 mieszkańców), wzrosła
z 4 do 15, a trzy powiaty a-
wansowały nawet do grupy

przemysłowo - rolniczej (od
101—150 zatrudnionych w
przemśle na 1.000 mieszkań-
ców). Średnia zatrudnienia w
przemśle na 1.000 mieszkań-
ców osiągnęła wtedy w Wiel-
kopolsce 63, gdy w skali ca-
łego kraju wynosiła 101. To
daje obraz postępu, ale jed-
nocześnie obraz wielkopol-
skiego zacofania gospodarczego,
z trudem przewyższanego
w latach Polski Ludowej.
A przecież dopiero po 1960
roku zaczęły się największe
inwestycje górniczo-energe-
tyczne we wschodnich rejon-
ach województwa (Konin, Tu-
rek).

Ale te sprawy były już
wcześniej widziane perspek-
tywnie. Toteż, gdy w 1955
r. utworzono Politechnikę po-
znańską, jej władze zaczęły
wrażenie odczuwać zmianę
stosunku do uczelni ze strony
społeczeństwa, ze strony
władz. Ranga uczelni rosła
nie abstrakcyjnie, lecz w obli-
czu potrzeb gospodarczych re-
gionu. Wraz z tym rosła ran-
ga środowiska technicznego
Poznania i Wielkopolski. Koń-
czył się definitywnie, trwają-
cy pokolenia, kompleks niż-
szości, obawa przed konkuren-
cją. Rosnący przemysł

W ciągu naszego dwudziestolecia zebrało się sporo akcji,
kampanii, cykłów publicystycznych i imprez, najwięcej —
w ciągu ostatnich kilku lat.

Dwanaście imprez „Małej Olimpiady”, tyleż ogólnopolskich wy-
ścigów kolarskich po Ziemi Szamotulskiej, a ostatnio — także wy-
ścigi gokartów. W cyklu „W poszukiwaniu straconego czasu” szu-
kaliśmy źródeł przewlekłego trybu działania w biurach i w fabry-
kach. „Kwiatki dla Poznania” — to zainicjowanie czynów społecz-
nych dla upiększenia miasta; kampania „Uwaga — pacjent” miała
na celu zwiększenie dbałości o ludzi i poprawę pracy w lecznictwie.
Postulat „Kącika do lekcji” dla dzieci będących w trudnych wa-
runkach mieszkaniowych i rodzinnych, przyjęto w poznańskich
szkołach. „Witaminy dla rodziny”, „Usługi dla nas”, „Usługi dla
rolnictwa” — to długotrwałe cykle publicystyczne na naszych łam-
kach. Akcja „Tramwaje” poświęcona była usprawnieniu ruchu,
a „Rezerwy” — wykorzystaniu możliwości wzrostu potencjału pro-
dukcji w przemyśle i rolnictwie. Były też imprezy: coroczny kon-
kurs „Bądźmy zdrowi” (popularyzacja walki z gruźlicą), „Kwiaty
dla Ciebie” — koncert — pokaz konfekcji z okazji 8 marca, 25 kon-
certów „Wzduł i wszsz Wielkopolski” z udziałem Poznańskiego
Chóru Chłopięcego. Przez z górą rok publikowaliśmy całostroni-
cowe opracowania pod hasłem „Bez inicjatywy ani rusz”, poświę-
cone powiatom województwa i dzielnicom Poznania, aby dać obraz
powszechnego zaangażowania mieszkańców w sprawy swojego tere-
nu. Ogłosiliśmy bogatą w wnioski ankietę „Radę administracji”,
a ostatnio — konkurs „Wielkopolska dla eksportu”. W cyklu „No-
watorzy rolnictwa” popularyzowaliśmy osiągnięcia produkcyjne
wsi; na łamach „Głosu” wypowiadali się wówczas 19 fachowców.
Jako współorganizatorzy Wielkiego Konkursu Higienizacji Wsi
możemy przyjąć na siebie część jego wyników: założenie 45 wodo-
ciągów wiejskich i 200 studni głębinowych dla ujęcia wody, zbu-
dowanie i poprawienie tysiąca dalszych studni, oczyszczenie rowów
i zbiorników wodnych w 15 wsiach. Niebawo to rezultaty i nie-
bywała wartość rozdanych nagród — trzy miliony złotych! Dwie

Proszę o „Głos”

szawły kilka wozów tramwajowych
wycofanych z eksploatacji) i ciekawe
(Pięć osób zatruto się lodami).

Nie w czystej jednak informacji
zamykała się działalność „Głosu”.
„Głos” towarzyszył na co dzień pro-
stemu człowiekowi w jego troskach
(Z gospodarską troską mówi nam o-
bywatel Karaś o bólachkach swej
ukochanej komisji), przygodach
(Na drut kolczasty nadział się ob.
W. przy ul. Słonecznej) i radościach
(Z radością powitali mieszkańcy
dzielnicy Rataje otwarcie nowego
gabinetu stomatologicznego). Służył
radą (Pownien ob. bezzwłocznie
wplacić domiar) i pomocą (List oby-
watela o przydział mieszkania skier-
owaliśmy do wydziału kwaterun-
kowego), wyjaśniał sprawy pozornie
zagniatwane (Aby nabyć ulgowy bi-
let do kina na legitymację inwalid-
ką winna obywatelka stawić się
przy kasie o dziewiątej rano), cier-
pliwie słuchał głosu opinii publicz-
nej, (A ja, w imieniu całego społec-
zeństwa domagam się przywróce-
nia przystanku tramwajowego przy
ulicy Dzierżyńskiego 12 mieszka-
nie 8), cieszył kibiców wynikami
sportowej niedzieli (Vitkowi—Lech
12:0) i bawił (Zapowiedziany na so-
botę bal „Głosu” w hotelu Merkury
nie odbędzie się).

Redakcję „Głosu” często odwie-
dzali ludzie prości (Do jasnej cho-
lery, czy wy...) i inteligencja pracu-
jąca (Czy wy, proszę ja was, do cho-
lery najjaśniejszej...), przynosili w
dowód szczerej więzi drobiazgi

(Klucz znaleziony na ulicy Zielonej
złożył w redakcji ob. NK), owoce
swej pracy (Piękną głowę kapuścian-
ną przyniósł ob. H., hodowca) i cie-
kawostki (...i okazał piżamę upra-
ną przez Miejskie Pralnie i Farbiar-
nie Poznań Starolecką, seledynowa
góra i dół sino beżowy, cały w ciem-
ne centki, lewa nogawka nadzarta).

Dla niżej podpisanego „Głos” jest
pismem szczególnie bliskim. Tu życ-
liwie oceniano jego pierwsze, mło-
dzieńcze utwory (Felieton nie na-
daje się do druku), tu ukazywały się
w latach późniejszych jego dojrzałe
już prace (Fisharmonie i prakkę
myszkowską sprzedam). Podpisany
nie wyobraża sobie życia bez „Gło-
su”. Gdyby nie „Głos”, miałby już
chyba tylko głos wyborczy.

I na tym kończę część drugą, roz-
rywkową, którą starałem się zapra-
wić subtelną ironią i przejdę do
części trzeciej, w której smagał bę-
dę biczem satyry.

*

GŁOS
wolałającego na puszczy

W roku 1945 „Głos” donosi:

— Zbliża się pierwsza w wyzwol-
onym kraju zima. Czas przy-
pomnieć dozorcóm zapomniany
w latach niewoli obowią-
zek sypania ulic.

W roku 1947 „Głos” donosi:

— Wczoraj był popielec. Dlaczego
nie spali dozorczy?

W roku 1949 „Głos” donosi:

— Już 4 lata minęły od zwycię-
skiego zakończenia zmagają
wojennych. Lecz choć cały na-
ród z uporem realizuje zadan-
ia planu 3-letniego, dozorczy
jakoś nie sypia.

W roku 1951 „Głos” donosi:

— Z dziennikarskiego obowiązku
odnotowujemy, że wczoraj, na
gołoledzi zламаł nogę staru-
szek TP. Co na to dozorczy?

W roku 1953 „Głos” donosi:

— Dorocznym już zwyczajem
podsumowujemy w dniu wy-
zwolenia nasze osiągnięcia.
Są one duże. Za wyjątkiem
osiągnięć dozorców.

W roku 1955 „Głos” donosi:

— Niech w dniu wyzwolenia
wszyscy udekurują domy, a
dozorczy posypią chodniki.

W roku 1957 „Głos” donosi:

— Wczoraj na gołoledzi para sta-
ruszków zламаła dwie nogi.
Co na to dozorczy?

W roku 1959 „Głos” donosi:

— Nikogo nie zabraknie w re-
alizacji zadań nakreślonych
na Plenum. Chyba tylko do-
zorców.

W roku 1961 „Głos” donosi:

— Wczoraj zламаło trzy nogi
czterech starszków. Co na to
dozorczy?

W roku 1963 „Głos” donosi:

— Surowe grzywny nałożono na
dozorców. Ob. T. z ul. Czesła-
wa zapłaci 25 złotych.
Mogę więc zakończyć część trze-
cią i przejść do optymistycznego za-
kończenia:

Za dwa lata „Głos” doniesie:
— W Warszawie, w procesie do-
zorców, oskarżeni sypiają się
wzajemnie.

JANUSZ PRZYBYSZ

FRONTEM DO PRZYSZŁOŚCI

Dokończenie ze str. 3

demokratyczne, patriotyczne
siły naszego społeczeństwa,
którym przewodzi partia.
Nowa świadomość stała się
mocną dźwignią dalszego po-
stępu. Naturalnie, przemian-
y w świadomości, to pro-
ces długotrwały. Wiele po-
stało do zrobienia na tym
polu — jak zresztą w każdej
z rozwijających się przecież
budnie dziedzin naszego ży-
cia.

Za nami 20 lat owych prze-
mian — przed nami przy-
szłość, której jasne barwy
gwarantuje najpewniej na-
sza, społeczeństwa polskie-
go, jedność, której oficjal-
nym uosobieniem jest Front
Jedności Narodu. I ta zbież-
ność naszych dążeń i na-
szych wysiłków w dalszej
budowie nowych form nasze
go życia jest najważniejsza.

Od dwudziestu lat „Głos
Wielkopolski” stara się owej
idei służyć. I wybaczenie Ju-
bilatowi brak codziennej
skromności: chyba jakąś do-
zę racji gotowicie nam przy-
znać, prawda?

MIECZYSLAW SKĄPSKI

PIOTR ŻYCKI

po pół miliona złotych zdobyły wówczas wsię: Łoniewo (pow. Lesz-
no) i Sowiny (pow. Rawicz).

W tych inicjatywach była jakaś doza „naprawy Rzeczy-
pospolitej”, usprawniania życia, ilustrowanego uwagami
Czytelników i własnymi spostrzeżeniami. Było też sporo
wiary we własne możliwości. Wiare tę usprawiedliwiały
czasami rezultaty naszych inicjatyw, bo szereg swoich ar-
gumentów, sugestii, wniosków znajdowaliśmy w później-
szych decyzjach władz. Patrzymy jednak trzeźwo na rezul-
taty. W poszukiwaniu straconego czasu — traciliśmy czas;
nie od razu też przybyło witamin na stole po naszej kam-
panii; „Akcja — tramwaje” nie zmieniła rozkładu jazdy.
Skutki cyklu „Uwaga pacjent” odczuwamy dopiero po
dwóch latach; obecnie „eksperymentalnie” przyjmuje się re-
jestrację pacjentów przez telefon w dwóch przychodniach...
Chcąc nadażyć za wartkim nurtem życia, podejmowaliśmy
wiele — może jednocześnie zbyt wiele — akcji.

Teraz absorbują nas konkurs „Wielkopolska dla eksportu”.
Mówiąc skromnie — niezły pomysł. Uczestniczy w kon-
kursie 60 producentów, dając dodatkowo eksportową pro-
dukcję wartości kilkuset milionów złotych.

— Nie rozrzewniaj się, mój drogi — chciał mnie ostudzić
Lutek w samochodowych zapędach. — Co moglibyśmy
zdziałać bez pomocy, inicjatywy samych Czytelników?

— Mam ci udowodnić, że jednak działaliśmy? A dwa
stadła małżeńskie skojarzone z pracownikami redakcji, to nie
przykład naszych własnych inicjatyw?

— Rzeczywiście. To były bardzo przebiegłe akcje, z do-
brym rezultatem.

ZBILUT SĘK



Jubileusz 20-lecia „Głosu” jest okazją do zaprezentowania Czytelnikom członków zespołu redakcyjnego, znanych na ogół tylko z nazwiska. Oto jak nas (i siebie) widza grafik Ludomir Kapczyński (ten z pędzlem na drabinie) i fotoreporter Kazimierz Przychodźki (ten z pieskiem pod drabiną); pierwszy z nich rozmieścił, wkomponował i dorysował wszystko, co poza głowami — które są dziełem fotoreportera — na tym rodzinnym obrazie się znajduje.

Zacznijmy prezentację z dołu od lewej: publicysta Kazimierz Jazwiecki (ten z traktorem, wiadomo — rolnictwo), kierownik działu społeczno-kulturalnego Mieczysław Skapski (ma samochód) zastępca redaktora naczelnego Wiesław Porzycki (w białej koszuli!), redaktor naczelny Lesław Tokarski (w ekspozycyjnym — noży na zewnątrz), nestor dziennikarstwa poznajskiego i chyba polskiego — publicysta Franciszek Hryniewicz (też w okularach), sekretarz redakcji Marian Flejsierowicz (walizka służy do przechowywania jego genialnych pomysłów), zastępca sekretarza Tadeusz Kaczmarek (ostatni licząc od lewej, ale pierwszy z prawej strony).

W drugim rzędzie od lewej: kierownik działu sportowego Bogdan Dohnke (z piórkami w lewej ręce), nad nim publicysta Feliks Biłos trzyma rękę na ramieniu publicysty Zbigniewa Sęka, który z kolei obejmuje kierownika działu ekonomicznego Zbigniewa Mike (zdejmując z haka taśmę — ale cudza), kierownik działu łączności z Czytelnikami Jerzy Knapik (bez komentarza, bo nie lubi dowcipów na jego temat) i publicysta Zbigniew Szumowski (popesza symbolizuje zainteresowania: patrz „Ostatnie dni Warhaga” itp.). Ten przystojny brunet w środku lewej rzędy, kierownik działu depech Janusz Marciszewski. Na desce od lewej: publicystka Wanda Chila-Biniek (uduchowiona), publicystka Zofia Andrzejewska (początkowo wolała tylko pozory), publicystka Lidia Janaskowa („Nasze troski”), publicysta Józef Pieprzyk (hobby: kultura ludowa w... mieście), redaktor działu miejskiego Bronisław Lisowski (tylko przez złośliwość grafika wygląda na Don Juana), redaktor kolumny terenowej Maria Kempa-Polcyn (zawsze zasadnicza), kierownik działu miejskiego Eugeniusz Cofa i jego prawa ręka (co zresztą widać) red. Anna Siekierska.

W górnej części rzędy dwudziestki od lewej: redaktor działu depech Mirosław Idziorek, publicysta Michał Łuczak (zaciśnięta pięść symbolizuje walkę z chuligaństwem i nadużyciami), recenzent teatralny i plastyczny Olkierd Błażewicz a w prawym górnym okienku specjalista do spraw komunikacji i gospodarki komunalnej w dziale miejskim red. Maciej Stabrowski.

Nie zmieścili się już w ramach: redaktor techniczny Mieczysław Tomaszewski (z lewej u dołu podiera cały obraz, a w ogóle 20 lat męczy się w „Głosie”), wyżej na desce redaktor sportowy Tadeusz Paczkowski (ten ma kondycję!), na szczycie drabiny redaktor techniczny Henryk Kamza odwraca bezskutecznie uwagę od siebie pokazując palcem na publicystę Piotra Choinackiego, uchodzącego w kołach dobyte poinformowanych za najwybitniejszego i naciągaczniejszego wedkarza „Głosu”. Ten co się wspina, to najmłodszy członek zespołu redakcyjnego Jerzy Walasek.

To już wszyscy. Dziękujemy. Przepraszamy. (mf)

Zwycięstwa Badeńskiego i Czernika

Drugi start naszych lekkoatletów w USA, tym razem w Los Angeles, który obserwowało ponad 13.000 widzów, przyniósł wiele doskonałych wyników. Są one

najlepszymi rezultatami halowymi na świecie.

W tej rewii największych gwiazd światowej lekkiej atletyki świetnie spisali się reprezentanci Polski. Brązowy medalista olimpijski z Tokio, Andrzej Badeński odniósł cenny sukces na 440 jardów, uzyskując czas 48,5.

Pokonał mistrza olimpijskiego Larrabbe (48,8) i Amerykanina Ehitpey — 49,6. Czernik pod nieobecność Brumela zwyciężył w skoku wzwyż 2,15 m. Johnson USA — miał 2,08 m. Witold Baran w biegu na 1 milę zajął trzecie miejsce — 4.06,8. Wygrał Nowozelandczyk Davies — 4.06,3.

port • port • port

Niedziela sportowa nie była pomyślna dla zapaśników i koszykarzy

Rozkład „jazdy” imprez ostatniej niedzieli był racjonalnie rozłożony, dzięki czemu zainteresowani mogli oglądać więcej zawodów, aniżeli to miało miejsce przed tygodniem. Wówczas samych spotkań w koszykówce odbyło się kilkadziesiąt, z których najciekawsze rozgrywano prawie w jednym terminie.

Wniosek stąd by z okazji zbliżającego się sezonu wiosennego pomyślane o najlepszym godzinowym rozkładzie spotkań.

PIĄTY MECZ I CZWARTA PORAZKA

Międzypaństwowy mecz Polska — NRD w siódmkowej piłce ręcznej był w stolicy niedzielna imprezą nr 1. Zgromadził też w sali przy ul. Marcelesińskiej komplet widzów. Niemki, zgodnie z przewidywaniami należące do klasy światowej wygrały pewnie i zaskutecznie 9:3 (3:2). Po zmianie Polski zdobyły jeszcze wyrównać na 3:3, lecz to było wszystko na co było

stać nasze reprezentantki. Dobrze przygotowane kondycyjnie i strażlowo reprezentantki NRD objęły prowadzenie, zdobywając w zaledwie 10 minut sześć bramek. Tylko raz udało się Polkom uzyskać z nimi lepszy wynik — 4:4.

OLIMPIA BOGATSZA O DWA PUNKTY

W meczu o mistrzostwo II ligi bokserskiej poznańska Olimpia pokonała w Zielonej Górze miejscową Gwardię 13:7, obejmując prowadzenie w tabeli swojej grupy. Kaliska Proсна przegrała na własnym ringu z Carbo Gliwice 7:13.

HOKEIŚCI SPARTY PRZED WARTĄ

W dwudniowych zawodach halowych w hokeju ziemnym o mistrzostwo okręgu poznańskiego rozegrano w Gnieźnie 25 spotkań. Wygrała miejscowa Sparta — 14 pkt. przed Wartą 12 pkt. (obie drużyny mają prawo startu w finałach), Grunwald — 8, Lech — 5 (walczące będą jeszcze w eliminacji o wejście jednej z drużyn do finałów), Stella — 6, Polonia Sroda i LKS Rogowo po 1 pkt.

CZARNA NIEDZIELA ZAPAŚNIKÓW

Pięć spotkań — same porażki. Oto plan niedzielni poznańskich zapaśników. W stylu wolnym Lech przegrał z Gwardią W-wa 3:25 5:75, Sulmirezyk z Borutą Zgierz 4:5 a Poznania ze Skrą W-wa 1:25:8,5, a w stylu klasycznym Unia uległa Sile Mysowice 1:7:75 i Energetyk — Legii W-wa 1:75:7,25.

TRÓJMECZ CIĘŻAROWCÓW

Każde początki są trudne. Również wśród miłośników podnoszenia ciężarów. Zespół stołecznego Lotnika wygrał dwa spotkania: z

Grunwaldem 6:1 i Startem Grudziądz 6:1, Grunwald zwyciężył (mimo osłabienia) Start 5:2. Konieczna na przyszłość sprawniejsza informacja widzów.

w kraju

W saneczkarskich mistrzostwach Europy w Karpaczu bieg jedynek wygrał E. Sliwa Polska przed L. Franke NRF i M. Kwiatkowskim Polska, w juniorkach zwyciężyła W. Martyka Polska

Koszykówka

Porażki w stolicy

Niezbędnie pomyślnie zakończył się występ w stolicy poznańskich drużyn pierwszoligowych w koszykówce męskiej: Lecha i AZS-u. Zespoły te przegrały po dwa spotkania z Legią i Polonią. Po tych meczach Lech uplasował się w tabeli na siódmej pozycji, a AZS na dziesiątej.

W lidze kobiet poszło nieco lepiej poznańskim drużynom. Olimpia pokonała w Gdańsku tamtejszą Spójnię, Lech wygrał ze Śląz Wrocław, a AZS stawiał zacietliwy opór zespołowi mistrza Polski — krakowskiej Wiśle, ulegając jej 14 punktami. Niewątpliwie, największy sukces odniosły koszykarki Olimpii, gdyż Spójnia jest drugą bardzo groźną na własnym terenie, o czym przekonały się już najlepsze zespoły krajowe.

LIGA OKRĘGOWA MĘSKA

Polonia Leszno — Ostrovia 55:87
Olimpia — Victoria Jarocin 127:46
Lech II — Górnik Konin 72:50
Warta — Rawicki KKS 68:60

TABELA

1. Olimpia	11	22	983:668
2. Lech II	11	18	723:702
3. Górnik Konin	11	17	682:638
4. Rawicki KKS	11	16	791:778
5. Ostrovia	11	16	747:864
6. Warta	11	15	696:664
7. Victoria	11	14	882:997
8. Polonia	11	11	635:828

LIGA OKRĘGOWA Kobiet

AZS II — Olimpia II 59:51
Energetyk — Wióknarz Kal. 101:39
Górnik K. — Rawicki KKS 57:35

TABELA

1. Energetyk	9	16	580:354
2. Lech II	8	15	428:357
3. Górnik Konin	9	15	433:395
4. Rawicki KKS	8	11	365:498
5. AZS II	8	11	363:366
6. Wióknarz	9	11	353:587
7. Olimpia II	9	11	336:364

przed A. Reckwitz NRD i D. Baras Polska. W konkurencji dwójek dwa pierwsze miejsca zajęli reprezentanci NRD a trzecie Polska (Nasiek i Kowalski). Zespołowo 1. Polska, 2. NRD, 3. NRF, 4. CSRS, 5. Włochy, 6. Austria.

Halowe mistrzostwo Polski w tenisie ziemnym zdobył w grze indywidualnej Skonecki przed Gasiorkiem, a w grze podwójnej Skonecki i Gasiorek, w grze pojedynczej kobiet — Olszowska.

i na świecie

W turnieju szachistów o Puchar Martinii w Brukseli Jerzy Pawłowski zajął pierwsze miejsce zwyciężając silnych przeciwników Węgrów.

Na międzynarodowych zawodach narciarskich w konkurencjach klasycznych rozgrywanych w Oberhof w konkursie skoków Witke zajął drugie miejsce. Nasza męska sztafeta również uplasowała się na drugim miejscu.

Pięściarze I-ligowego Wybrzeża Gdańsk zremisowali w Kopenhadze z kombinowanym zespołem duńsko-szwedzkim 8:8.

Juniorki Federacji Gwardia przegrali w Oranienburgu z reprezentacją bokserską juniorów Dynamo NRD 8:14.

Komunikat

Aeroklub Poznański zawiadamia, że przyjmuje zgłoszenia młodzieży w wieku od 16 do 18 lat (uczniowie IV klasy szkoły średniej i X licealne) na szkolenie szybowcowe. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat AP przy ul. Niezłomnych 1 pok. 16.

A. Polus nie żyje

W Poznaniu zmarł w wieku 51 lat Aleksander POLUS — znany w okresie międzywojennym bokser poznańskiej Warty, a później Warszawianki. Polus zdobył trzykrotnie tytuł mistrza Polski (1932 i 33 w wadze koguciej oraz 1935 w wadze piórkowej, już dla barw stołecznego klubu). Był wielokrotnym reprezentantem Polski, wychowankiem trenera F. Stamma. W 1937 r. w Mediolanie, jako pierwszy z Polaków, został mistrzem Europy.

Cześć Jego pamięci!

Pracownicy poszukiwani

EKONOMISTĘ — na stanowisko kierownika Wydziału Planowania zatrudni zaraz **MIEJSKIE ZJEDNOCZENIE GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ W POZNANIU**, ul. Czerwonej Armii 88/82 (pokój 315). K700

TECHNIKA - MECHANIKA na stanowisko głównego mechanika, ze znajomością aparatury o wysokiej częstotliwości (zgrzewarki), przynajmniej niezawodnie przedsiębiorstwo współpracujące w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla K953

SPÓŁDZIELNIA PRACY „BIEŁŻNIARZ” W POZNANIU, Stary Rynek 71, poszukuje kandydata na **KIEROWNIKA TECHNICZNEGO**, posiadającego wykształcenie wyższe, lub średnie oraz praktykę w zawodzie bieliźniarskim. Zgłoszenia osobiste lub pisemne kierować pod w/w adresem Sp-ni. K924

ZAKŁADY PRZEMYSŁU METALOWEGO H. CEGLIŃSKIEGO W POZNANIU przyjmują zaraz mężczyzn powyżej lat 18 do pracy na trzy zmiany w następujących zawodach: **TOKARZY — FREZERÓW — WYTACZARZY — SZLIFIERZY I WIERCIARZY** — wyuczonych, przyuczonych i na przyrzeczenie, **INSTALATORÓW — TRASERÓW I OSTRZARZY** — wyuczonych i przyuczonych, oraz **SPAWACZY ELEKTR. i AUTOGEN.** — wyuczonych, miejscowych i na dojazd do 50 km. Zgłoszenia osobiste przyjmują Ewidencja Osobowej przy ul. Dzierżyńskiego 223/229, pokój 101. Wynagrodzenie wg stawek Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego. K1043

POZNANSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE NR 3 W POZNANIU, ul. Solna 12, zatrudni: 1 — **KIEROWNIKA BUDOWY**, 1 — **TECHNIKA BUDOWLANEGO**, 1 — **TECHNIKA SANITARNEGO**, 1 — **TECHNIKA ELEKTRYKA**, 1 — **MAJSTRA BUDOWLANEGO**, 1 — **KIEROWNIKA DZIAŁU TECHNICZNEGO**, 1 — **INŻYNIERA BUDOWLANEGO** na postępowanie techniczne. Zgłoszenia kierować do Sekcji Osobowej PPB nr 3, Poznań ul. Solna 12, pokój 15. K1077

Praca

Młody kierowca kat. I poszukuje pilnie pracy na taksówce, stałej, wzgl. dorywczej. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 42671m.

Ogrodnik wieloletni inżynier sadownictwa, przyczyna, spryskiwa, tanio drzewa owocowe (wyjeżdża w teren). Telefon 642-68. 41510g

Potrzebna stała pomoc domowa. Poznań, Wielka 17 m. 14. 42763g

Pomoc domowa dochodząca na 5 godzin dziennie potrzebna do starszego małżeństwa pracującego. Zgłoszenia tylko od 16 do 18 co dzień. H. Malinowska, Poznań Czerwonej Armii 26 m. 4. 42654g

Dnia 13 lutego 1965 r. po ciężkiej chorobie opatrzony Sakramentami św., zakończył swój pracowity żywot, mój najdroższy mąż i przyjaciel, najtroskliwszy ojczulek, brat i szwagier, sp.

Michał Michalski

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 14 z kaplicy cmentarnej na Dębcu.

W głębokim smutku pogrążeni
ŻONA, CORKA, BRACIA, SIOSTRY
oraz **RODZINA**
Poznań, ul. Młyna 15 m. 3. M1168

Dnia 14 lutego 1965 r. zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa matka, babcia, prababica i ciocia, przeżywszy lat 87, sp.

Helena Burkowa

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 17 lutego, o godz. 13.45, z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W smutku pogrążeni
CÓRKA, WNUK I RODZINA
Poznań, ul. Młyna 15 m. 3. M1168

Dnia 13 lutego 1965 r. zasnął w Bogu nasz kochany brat, wujek i szwagier, przeżywszy lat 69, sp.

Kazimierz Rychlewski

Pogrzeb odbędzie się w środę 17 bm., o godz. 12.45 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona
RODZINA
Poznań, ul. Gołębia 2. 42940g

Dnia 14 lutego 1965 r. zasnął w Bogu po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 62, nasz najdroższy tatuś, brat, teść, dziadek i wujek, sp.

Józef Mieloszyński

Pogrzeb odbędzie się w środę, 17 bm. o godz. 10, z domu żałoby w Osiecznej.

W głębokim smutku pogrążona
RODZINA
42944g

Dnia 13 lutego 1965 r. zmarł nagle przeżywszy lat 51,

Aleksander Polus

Pięściarski Mistrz Europy w 1937 r., zasłużony i wybitny wychowawca w czasie międzywojennym i powojennym, wielokrotny mistrz i reprezentant Polski, odznaczony Złotą Odznaką Polskiego Związku Bokserskiego.

Pogrzeb odbędzie się w środę 17 lutego 1965 r. o godz. 11.15 z kaplicy cmentarza regionalnego na Junikowie.

Z głębokim żalem zawiadamiamy wszystkich działaczy, trenerów i zawodników, o stracie, jaką poniosł sport pięściarski.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
POLSKI I POZNANSKI
ZWIĄZEK BOKSERSKI
Warszawa, Poznań.

Redaguje Kolegium: Marian Flejsierowicz (sekretarz redakcji), Tadeusz Kaczmarek (zastępca redaktora naczelnego), Mieczysław Skąpski, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelny). Telefon: 611-21 łączy wszystkie działy; sekretariat redakcji 657-76, w godz. 8.30—17.30; redaktor naczelny 657-76, z-ca red. naczelnego 657-18, sekretarz redakcji 648-85; dział łączności z czytelnikami — informacja dla czytelników 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73 i 453-31. Wydawca. Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Grunwaldzka 19, telefon 452-89 i 611-21. Za treść i terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty informacji udziela placówki „Ruchu” i Poczty. Druk: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3, M-8



POLECAJĄ

GABINET W PDT

świadczy również usługi fryzjerskie. K764

Pełny wachlarz usług kosmetycznych.

GABINETY KOSMETYCZNE

W POZNANIU: ul. 27 Grudnia 3

w gmachu PDT — VII piętro

W KALISZU: Rynek 1.

Potrzebny, samotny pracownik do gospodarstwa ogrodniczego, możliwie po skończonej Szkole Ogrodniczej. Zgłaszać się: J. Kwieciński, p-ta Jaktorkowa k/Warszawy, ul. Kolejowa 4. K938

Pomoc domowa potrzebna. Rodzina doktora bez dzieci. Aleja Wielkopolska 11. 42675g

Nauka
Tańców towarzyskich wyucza Adela Szczurkówna, Poznań, Al. Marcinkowskiego 2a, parter. 41547g

Studencki udział korepetycji z matematyki, fizyki, Reya 2 m. 7, telefon 421-07. 42424g

Profesor matematyki udzieli lekcji. Szamarskiego 16 m. 6. 42482g

Kupno
Kupię każdą ilość nawozu kurzego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 2083p

Sprzedaj
Wózki dziecięce, wielki wybór oraz materace — wszelkie rozmiary poleca Brzozowska 10, Poznań, Czerwonej Armii 10. 40454g

Sprzedam inkubator 3.600 jaj. Tel. 448-69. 42670g

Sprzedam gabinet kompletny, wersalki, obrazy, mahoniowy stół, kuchenne gazowe. Poznań, Małeckiego 21 m. 9. 1778p

Dnia 14 lutego 65 r., po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż i przyjaciel, najukochańszy tatuś, przeżywszy lat 51, sp.

Stanisław Mikołajczyk

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 lutego br. o godz. 13.15, na cmentarzu na Junikowie.

Strapiona
ŻONA Z DZIEĆMI I RODZINA
Poznań, ul. Ratajczaka 15. M1169

Dnia 13 lutego 1965 r., zmarł po długich cierpieniach, namaszczony Olejami św., mój drogi mąż, nasz troskliwy ojciec, ukochany syn, brat, szwagier i zięć, przeżywszy lat 47, sp.

Leon Adamski

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 lutego o godz. 15, z kaplicy cmentarza przy ul. Błuszczywej.

W ciężkim smutku pogrążone
ŻONA Z DZIEĆMI I RODZINA
Poznań, ul. Woźna 15/5. 42952g

Dnia 13 lutego 1965 r. po krótkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., zmarł przeżywszy lat 85, mój mąż, nasz najukochańszy ojciec, teść, dziadek, pradiadek i wujek, sp.

Jan Piasecki

Pogrzeb odbędzie się w środę 17 bm., o godz. 12.15 z cmentarza na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążone
DZIECI I RODZINA
Poznań, Grobla 6/6. 42976m

Dnia 13 lutego 1965 r. zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, siostra, szwagierka i ciocia, przeżywszy lat 67, sp.

Anna Łęcka

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 18 bm., o godzinie 13.15 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W smutku pogrążeni
MAŻ I RODZINA
Poznań, Zagórze 3. 42978g

Dnia 13 lutego 1965 r. zmarł w wieku lat 46, nasz nieodżałowany kolega

Leon Adamski

długoletni pracownik naszego przedsiębiorstwa, kierownik Hurtowego Składu Opałowego Nr 59 w Poznaniu.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 17 lutego br., o godz. 15 na cmentarzu przy ul. Błuszczywej.

RADA ZAKŁADOWA P. O. P. DYREKCJA WSPÓŁPRACOWNICY
Okręgowego Przedsiębiorstwa Handlu Opałem w Poznaniu. K1170

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Poznaniu zawiadamia, że dnia 13 lutego 1965 r., zmarł nagle w wieku 51 lat,

Aleksander Polus

pierwszy Polak — Mistrz Europy w boksie, kilkakrotny Mistrz Polski, zdobywca wielu trofeów i odznaczeń sportowych.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 lutego br. o godz. 11.15 z kaplicy cmentarza na Junikowie, o czym zawiadamiamy wszystkich działaczy i zawodników poznańskich.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
K1174

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Poznaniu zawiadamia, że dnia 13 lutego 1965 r., zmarł nagle w wieku 51 lat,

Aleksander Polus

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Poznaniu zawiadamia, że dnia 13 lutego 1965 r., zmarł nagle w wieku 51 lat,

Aleksander Polus
pierwszy Polak — Mistrz Europy w boksie, kilkakrotny Mistrz Polski, zdobywca wielu trofeów i odznaczeń sportowych.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 lutego br. o godz. 11.15 z kaplicy cmentarza na Junikowie, o czym zawiadamiamy wszystkich działaczy i zawodników poznańskich.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
K1174

ZŁOTO

korzystnie

sprzedasz

w sklepach PHD

"Jubiler"

K1133

Poszukuje mieszkanka wyłączonego w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 42461m

Poszukuje nieumeblowanego pokoju (ewentualnie strych — mansarda) na pracownię plastyczną. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 42549m.

Nieruchomości
Dom jednorodzinny w mieście, 17 km od Poznania, przystanek autobusowy 100 m, stacja kolejowa 500 m, tania sprzedaż. Wiadomość: Bolesław Melkowski, Uścikowo, pow. Oborniki Wlkp. stacja kolejowa Oborniki Wlkp. Na listy nie odpowiadamy. 42350g

Dom nowy, obszerny pokój i kuchnia, łazienka, ogród zadzwoniony, Juni kowo, blisko tramwaju 150.000 zł, dom nowy, trzypokojowy, kuchnia dwa hektary ogrodu, blisko Poznania, przy stacji, 170.000, sprzedaż Nowak, Poznań, Wyspiańskiego 16. 1919p

Sprzedam parcelę z prawem zabudowy domków jednorodzinnych w Piątkowie. Wiadomość: Tel. 635-80, od godz. 18. 42431g

Sprzedam gospodarstwo 18 ha ziemi pszenno-buraczanej z żywym i martwym inwentarzem, zabudowania maszynowe (z powodu starości). Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 42451g

Zguby
Zgubiono w piątek 12. II. br. złotą bransoletkę, łańcuszek. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem: A. Malin, Poznań, ul. Zielona 1 m. 4. 42335g

W sobotę, 13 lutego około godz. 16, zginał 5-miesięczny bokser maści płowej. Znalazcę prosimy o zwrot, na Małeckiego 16 m. 8. 42919g

Zgubiony indeks nr 807-3, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego; Dwuletnie Studium Zaoczne — Kraków, uniwersytet, Stefan Michalak, Września. 42903g

KOLEDZE
Michałowi Dziejmi
WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA z powodu śmierci

MATKI
składają:
RADA ZAKŁADOWA P. O. P. DYREKCJA WSPÓŁPRACOWNICY
Centrali Nasiennictwa Ogrodniczego i Szkółkarstwa
Okręgowe Zakłady w Poznaniu. K1173

Dnia 13. II. 65 r. zmarł nagle mój najdroższy i nigdy niezapomniany mąż, kochany tatuś i syn, przeżywszy lat 37, sp.

Tadeusz Tosiek

Pogrzeb odbędzie się w środę 17. II. 65 r. o godz. 14.15 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążeni
ŻONA, SYN I RODZICE
Poznań, Piloty 36 m. 2. M1167

W dniu 13 lutego 1965 r. zmarł długoletni zawodnik, instruktor i sędzia tenisowy, przeżywszy 47 lat

LEON ADAMSKI

W Zmarłym tracimy serdecznego przyjaciela i ofiarnego działacza związanego przez całe życie z wielkopolskim tenisem.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 lutego 1965, o godz. 15 z kaplicy cmentarnej przy ul. Błuszczywej na Dębcu.

ZARZĄD
POZNANSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU TENISOWEGO
42977g

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Poznaniu zawiadamia, że dnia 13 lutego 1965 r., zmarł nagle w wieku 51 lat,

Aleksander Polus

pierwszy Polak — Mistrz Europy w boksie, kilkakrotny Mistrz Polski, zdobywca wielu trofeów i odznaczeń sportowych.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 lutego br. o godz. 11.15 z kaplicy cmentarza na Junikowie, o czym zawiadamiamy wszystkich działaczy i zawodników poznańskich.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
K1174

POZNANSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE ŁĄCZNOŚCI — 9 W POZNANIU, ul. Winklera 1, ogłasza PRZETARG OGRANICZONY NA SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW: RENAULT R-2060 nr inw. 1421, cena wywoł. 14.000 zł. RENAULT R-2060 nr inw. 1283, cena wywoł. 14.000 zł. RENAULT 2060, nr inw. 1371, cena wywoł. 14.000 zł. Przetarg odbędzie się dnia 2. III. 1965 r. o godz. 11 w siedzibie przedsiębiorstwa. Samochody można oglądać w dni pracy od godziny 10—12 po zgłoszeniu się na wartowni. Wadium 10 proc. ceny wywoławczej należy opłacić w kasie przedsiębiorstwa w przeddzień przetargu. K760

POZNANSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY „INTROKARTON” W POZNANIU, ul. 27 Grudnia 9, telefon 566-01, wewn. 3, ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY DO SUKCESYWNEJ DOSTAWY w roku 1965, WYKROJNIKÓW do sztafcowania opakowań, etykiet, folii itp., montowanych z noży stalowych opawionych w płytę wg. indywidualnych formatów. Szczegółowych informacji udzieli dział techniczny. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Spółdzielnia zastrzega sobie dowolny wybór oferenta lub unieważnienie przetargu. Termin składania ofert do dnia 27 lutego 1965 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 2 marca 1965 r. o godz. 10 w biurze Spółdzielni. K945

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW IM. GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO — POZNAŃ, Sieroca 3/4, zaprasza do składania ofert przez przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne na: 1. WYKONANIE, NAPRAWĘ I KONSERWACJĘ GRZEJNIKÓW DO WTRYSKAREK I PRAS w miarę bieżących potrzeb — na okres do końca bieżącego roku. Przewiduje się wykonawstwo i naprawę do 100 kpl grzejników. 2. KONSERWACJĘ I BIEŻĄCE NAPRAWY INSTALACJI ELEKTRYCZNEJ I STERUJĄCEJ PRZY (ca 25 szt.) WTRYSKARKACH ORAZ PRASACH DO TWORZYW TERMOUTWARDZALNYCH — na okres do końca bieżącego roku. 3. KONSERWACJĘ I BIEŻĄCE NAPRAWY CZĘŚCI MECHANICZNYCH ORAZ FORM DO WTRYSKAREK I PRAS — na okres do końca bieżącego roku. 4. REMONT KAPITAŁNY PRAS PHM-100 i PHM-63 — 2 sztuki i PHM-30 — 10 szt. do końca bieżącego roku. Oferty należy składać pod adresem jak wyżej — w terminie 10-dniowym od daty ogłoszenia przetargu. Otwarcie ofert nastąpi w dniu następnym po upływie terminu składania ofert. Zastrzega się prawo wyboru wykonawców — ad 1—4, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Na oferty nie przyjęte nie udzielamy odpowiedzi. K1096

CUKROWNIA „GNIEZNO” W GNIEZNIE, ul. Wrzesińska nr 28, ogłasza PRZETARG NA WYKONANIE MODELI ODLEWNICZYCH: 1. Model korpusu pompy, 1 model koła zębatego z = 30 m 25, 1 model pierścienia kołowego Ø 600 mm. Model służy do pieca wapiennego oraz NA REMONT I PRZYGOTOWANIE DO LEGALIZACJI NASTĘPUJĄCYCH WAG: 1. Wagi kolejowe o nośn. od 25—50 t — 3 szt. 2. Wagi wozowo-samoch. o nośn. d 5—25 t — 13 szt. 3. Wagi dziesiętne o nośności od 50—500 kg — 38 szt. 4. Waga ścienna procent, 50 kg — 1 szt. 5. Wagi such. wysłod. autom. Libra 20 kg — 1 szt. Szczegółowych informacji udzieli Dział Głównego Mechanika Cukrowni. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Termin składania ofert do dnia 25. II. 65 r. Komisijne otwarcie ofert nastąpi 1. III. 65 r. o godz. 12. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta. K989

Komunikaty
MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI W POZNANIU zawiadamia, że w związku z usunięciem awarii na magistrali wodociągowej ZAWARTOŚĆ CHLORU W WODZIE PITNEJ BĘDZIE PODWYŻSZONA NA OKRES 24 GODZ., POZWAŹSZY OD DNIA 16 bm. Podwyższona dawka chloru nie jest szkodliwa dla zdrowia. K1150

W środę 17 lutego 1965 r., w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, sp.

Kucji Frankowskiej

odprawiona zostanie o godz. 8, msza św. żałobna w kościele farnym przy ul. Gołębiej, o czym zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

MAŻ Z DZIEĆMI

dzisiaj w RADIO i TELEWIZJI!

RADIO — PROGRAM I: 7.45 „Błękitna sztafeta”; 8.05 Muzyka i aktualn.; 8.50 „Z mojej teczki”; 9 Dł kl. IV „Szkolna egzekucja”; 9.20 Mel. rozrywkowe; 9.40 Dla przedszkoli „O szewczyku Łukaszu co szyl buty dla ptaszków”; 10 Public. międzynarod.; 11 „Kaprys życia”; 11.20 W pogodnym rytmie; 11.40 Muz. ludowa narodów radzieckich; 12.45 „Rolnicze kwadransy”; 13 Dla kl. V „Dzieństwo Chopina”; gawęda; 14 „Radioproblemy”; 14.15 Muzyka; 14.30 Zagadki muzyczne; 15.10 Dla szkół średnich gawęda pt. „Testament Ciołkowskiego”; 15.30 Z życia ZSRR; 16.20 W kręgu polskiej piosenki; 16.35 „Jak żyją” — aud. młodzieży robotniczej; 17.15 „List z Polski”; 17.40 „Pruski mur”, ode. 4 pow.; 18.05 Konc. dnia; 19 Kurs jęz. rosyjskiego; 19.15 „Choroby reumatyczne” pogadanka prof. dr E. Reicher pt. „Dlaczego aspiryna pomaga”; 20.26 Sport; 20.35 Studio klasyczne „Zolnier Samochwał”; 21.45 Wiersz miesiąca; 22.05 Wieczorny konc. życzeń miłośników muz. poważnej; 23.10 Muzyka taneczna.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12.05, 15, 18, 20 i 23.

PROGRAM II: 7.50 Piosenka dnia; 8.15 Kurs jęz. ang.; 9.05 Konc. dnia; 9.50 Public. międzynarod.; 10 „Jarmark cudów”; 11.40 Aud. Red. Ekonom.; 12.25 Przed mikrofonem małe zespoły rozrywkowe; 13.25 Rok Ziemi Lubelskiej; 14.45 „Błękitna sztafeta”; 15.30 Dla dzieci stuch. pt. „Czarniecki”; 16.25 „Poznań literacki”; 18 Aud. pt. „Najważniejszy cel — nowoczesność”; 18.10 Mel. i piosenki z muzyką „My fair lady”; 18.35 Z życia młodzieży robotniczej; 18.50 Felieton W. Dichtera pt. „Struktura ognia”; 19.05 Muzyka i aktualn.; 20.40 Reportaż z pobytu Z. Kosidowskiego w Poznaniu; 21.40 Ork. Eddie Barclaya; 22.10 „Wychowanie, a postępowanie”; 22.25 „Ambicje i starty”; 22.40 Mel. rozrywk.; 22.55 Utwory Henryka Czyż; 0.15 Aud. „Polonia” z progr. IX.

WIADOMOŚCI: 5.33, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 15, 19, 21, 23.50.

TELEWIZJA: 16 Sprawozd. z mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie (pokaz najlepszych) (Moskwa); 18 Ciekawostki; 18.15 „Zapraszamy na wtorek wieczór”; 18



Tak brzmi tytuł jednego z fotogramów na III indywidualnej wystawie fotoreportera „Głosu” — Kazimierza Przychodkiego. Pokaz, odbywający się w salonie Poznańskiego Towarzystwa Fotograficznego przy ul. Paderewskiego 7, urządzono z okazji 20-lecia istnienia „Głosu Wielkopolskiego”.

W Głosie PRZED 20 LATY

PIĄTEK, 16 LUTY 1945 — Nr 1

Wojewoda poznański, Michał Gwiazdowicz apeluje do społeczeństwa Wielkopolski o podjęcie codziennej pracy w celu odbudowy odradzającej się Ojczyzny.

Depesza radiowa donosi o toczących się w rejonie Morza Czarnego obradach kierowników trzech sprzymierzonych mocarstw. Konferencja dotyczy głównie ustalenia planów okupacji i kontroli nad Niemcami oraz rozpatrzenia problemów ekonomicznych i politycznych wyzwolonej Europy.

„Zerwane pęta” — to tytuł artykułu wstępnego, wyrażającego hold zwycięskim oddziałom Armii Radzieckiej oraz wszystkim pomordowanym w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

Odezwę, podobną w treści do apelu wojewody, wydał także pierwszy prezydent oswobodzonego miasta, inż. Feliks Maciejewski. „Poznań dzwigniemy z gruzów” — głosi jedno ze zdań apelu.

Na 2 stronie depesza o aktualnych postępkach wojsk radzieckich na froncie.

Artykuł „O lepsze jutro” omawia wytyczne „Manifestu Lipcowego”.

Rozkaz wojennego Komendanta Miasta — płk. Smirnowa, mówi o konieczności przystąpienia do normalnej pracy, uruchamiania ocalałych przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych, wyznacza godzinę policyjną od godz. 20 do 7 rano.

„Głos” drukuje pierwsze zarządzenia Prezydenta Miasta. (c)

LUTY	Juliany
16 wtorek	Słońce: 7.09—17.05

TEATRY

POLSKI — g. 18 „Przyjaciół wesołego diabła”; NOWY — g. 19 „Maria Stuart”; OPERA — g. 19 „Straszny dwór”; OPERETKA — g. 19 „My fair lady”; MARCIANEK — g. 11 i 16.30 „Bajki”.

KINA

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Dawid i Liza” (USA, 16 l.); BAŁTYK — g. 10, 15.30 i 19.15 „Rękopis znaleziony w Saragossie” (pol., 16 l.); CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Cztery dni Neapolu” (włoski, 16 l.); GONG — g. 10 i 12 „Alibi doskonałe” (ang., 12 l.); g. 16, 18 i 20 „Nagie ostrze” (ang., 16 lat); GRUNWALD — g. 15 i 17 „Trzydzieści lat śmiechu” (USA, 9 l.); g. 19.30 „Fanfaron” (włoski, 16 l.); GWIAZDA — g. 10.30 i 13 „Komiczny świat Harolda Lloyd’a”

Rocznicowe spotkanie

W związku ze zbliżającą się 20-rocznicą wyzwolenia miasta, odbyło się w minionej niedzielę, w Klubie MPiK, spotkanie poświęcone wspomnieniom z walk o Cytadę. Odczyt p. t. „Jak padła twierdza Poznań” wygłosił płk. Lisowicz. Wspomnieniami z okresu wyzwolenia miasta podzielił się również Z. Wolniewicz, T. Rajewicz i M. Sterczewski.

Podczas spotkania przewodniczący Miejskiego Komitetu SFOS — Z. Wolniewicz wręczył pięciu działaczom odznaki SFOS. Po imprezie wyświetlany był film dokumentalny, oparty na radzieckich kronikach z walk o Cytadę.

W małej sali Klubu otwarta jest także wystawa obrazująca odbudowę zabytków miasta, finansowaną przez SFOS.

Niedzielne spotkanie zorganizowali: Klub MPiK, Zarząd Okręgu ZBoWiD oraz Miejski Komitet SFOS. (a)

Przez zakłady pracy do spółdzielni mieszkaniowych

Na początku tego miesiąca ukazała się w „Głosie” notatka PAP p. t. „Spółdzielnie mieszkaniowe wznawiają zapisy”. W związku z tym wielu zainteresowanych zapytuje nas jakie są możliwości przyjęcia do poznańskich spółdzielni mieszkaniowych.

Wyjaśnienia w tej sprawie udzielił nam dyrektor Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego Oddział w Poznaniu — Tadeusz Skubiszewski.

— W pierwszym kwartale br. nastąpi w naszym mie-

Sesje RN Poznania i DRN Nowe Miasto

Dzisiaj o godz. 10 w sali posiedzeń przy pl. Kolegiackim odbędzie się sesja Rady Narodowej Poznania poświęcona omówieniu pracy rady przez Poznański Komitet FJN, realizacji programu wyborczego oraz sprawozdaniu z realizacji wniosków i postulatów wyborczych.

Z okazji 20 rocznicy wyzwolenia Poznania odbędzie się 17 bm. o godz. 17 w sali Domu Kultury Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil” przy ul. Staroleckiej 36 uroczysta sesja Dzielnicy Rady Narodowej Nowe Miasto.

Helen, Trebletons... i bon-ton

Obiecujący debiut dużego polskiego zespołu jazzowego Big-Band, dość blade, występy wschodzących gwiazd naszego piosenkarstwa (kwintet Nowi, Sadowska, Szczepanik) Kydryński bez zwykłego wdzięku no i oczywiście — Helen Shapiro na tle zespołu The Trebletons.

Skromna, ujmująca, przemiła, żywiołowa, a przede wszystkim jakże muzykalna Helen musiała się podobać, podbiła serca nawet sceptycznie wobec big beatu nastawionych słuchaczy. Niestety, wzrastające nasilenie gwizdów i nieartykułowanych poryków w czasie imprezy, utrudniało dekladowanie się głosem sławnej piosenkarki. Mimo iż zdecydowana większość młodzieżowej widowni zachowywała się wzorowo grupa chłopaków w wieku 15—17 lat pod koniec występu Helen, dokonała dosłownego szturmów środkowym przejściem hali nr 20. Chyba 100-osobowa grupa opatulonych w płaszcze wyrostków rozpoczęła osobliwe podrzuty w stóp estrady, na której śpiewała Helen Shapiro i grał brytyjski zespół. Konieczna była interwencja MO i porządkowych „Estrady” dla przywrócenia jakiegoś takiego ładu w tej części hali.

Uważamy, że ktoś tu wykazał brak koniecznej przezorności, gdyby bacznie obserwowano widownię, można byłoby interweniować w porę i nie dopuścić do niesmacznych, niekulturalnych wygłupów gromady nastolatków. Tego rodzaju imprezom powinno także towarzyszyć wzmożone zainteresowanie władz szkolnych. Dziwne to, ale prawdziwe, jak wiele młodocianych (z taracami na piaszczach i bez) przebywało na tych, bądź co bądź późniewieczornych, występach.

W imieniu sympatyków uroczej Helen — gorąco protestujemy przeciwko wyrykom chuliganerii. (Peżet)

(USA, 12 l.), g. 15.30 i 18 „Świadek oskarżenia” (USA, 18 l.); g. 20.15 DKF „Kamera” (seans zamknięty); HUTNIK — nieczynne; KOSMOS — g. 17 „Ludwika do rondla” (jug., 16 l.); g. 19 — Studencki Dyskusyjny Klub Filmowy; KDF „MUZA” — godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Godziny nadziei” (pol., 16 l.); MALTA — g. 16, 18 i 20 „Zakazane piosenki” (pol., 14 l.); OLIMPIA — godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Zakochani są między nami” (pol., 16 l.); OSIEDLE — g. 16 „Awantura o Basie” (pol., 7 l.); g. 18 i 20 „Ostatni kurs” (pol., 16 l.); PANCRNIATK — g. 17.30 i 20 „Drugi brzeg” (polski, 12 l.); PAŁACOWE — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Samson” (pol., 14 l.); PRZYJAŹN — nieczynne; RIALTO — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Szatan z VII klasy” (pol., 10 l.); RUSAŁKA (Swarzędz) — nieczynne; SCALA — g. 16, 18 i 20 „Śmierć czyha na starcie” (ang., 16 l.); TEĆZA — g. 16, 18 i 20 „Echo” (pol., 16 l.); WARTA — g. 15—20.15 „non stop — chwila wspomnień rok 1956/57/58”; WCZA SOWICZ (Puszczykowo) — nie-

czynne; WILDA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Pełnia życia” (jap., 16 l.); WRZOS (Lubon) — „Zabawa na sto dwa” (ang., 12 l.); WRZOS (Mosina) — nieczynne; ZNIEZ (Zabikowo) — godz. 19 „Generał” (USA, 10 l.); FOTOPLASTIKON — g. 12—21 „Bombaj”.

MUZEJA

ARCHEOLOGICZNE (ul. Mielżyńskiego 27/29) — g. 9—15; BRO-NI (Stary Rynek) — g. 10—15; HISTORIA M. POZNANIA (Stary Rynek) — g. 9—15; INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (St. Rynek) — g. 9—15; NARODOWE — g. 9—15.

WYSTAWY

ARSENAL (ZPAP) — St. Rynek — Rysunki i malarstwo Genowefy Targosz — g. 10—18. MUZEUM KULTURY I SZTUKI LUDOWEJ (Mostowa 7/8) — „Wielkopolski haft ludowy” — g. 9—14.

WOIT — (Stary Rynek 10) — „Piękno Ziemi Kieleckiej” — g. 9—17.

SALON PTF (Paderewskiego 7) — „Reportaż” — wystawa fotografii K. Przychodkiego z okazji

Klub w fabrycznym klubie

K. Kazimierski w artykule „Dyskusyjne kluby filmowe” (Głos — 29/30 listopada 1964 r.) zarzucił m. in. klubowi „Lubozem” w Luboniu „życiowo anemiczny”, że „nie o nich (tj. także o klubie lubońskim — przyp. red.) nie wiemy, nie wiemy, na jakich pracują zasadach”.

Kierownictwo DKF poczuło się dotknięte i wysłało w tej sprawie list do redakcji. Zbadaliśmy sprawę na miejscu, uczestniczyliśmy w zebraniu DKF, rozmawialiśmy z przedstawicielami Rady Zakładowej, gronem entuzjastów filmowych. Zarzuty się nie potwierdziły. A że DKF stanowi integralną część działalności tamtejszego Klubu Fabrycznego, na jego tle powracamy do spornego zagadnienia.

Gdyby nie Klub Fabryczny przy Zakładach Przemysłu Ziemniaczanego, można by w Luboniu zanudzić się na śmierć. Ten ośrodek kulturalny składa się tylko z sali widowiskowej, która we wtorki, czwartki i niedziele zamienia się w kino. W środy i piątki próby przeprowadza

tu znany już w Poznaniu i w województwie zespół śpiewaczy „Bard”. Oprócz tego działają zespół muzyczny, kółko plastyczne, zespół recytatorski, szachowy, ognisko krzewienia kultury fizycznej, sekcja motorowa i klub sportowy. Aż dziw bierze, że tyle grup zainteresowań jakoś tu się mieści. Pod koniec tego roku sytuacja lokalowa chyba się poprawi, bo dzięki rozbudowie przybędzie kilka dodatkowych lokali. A że ta sprawa leży na sercu dyr. nac. inż. Tad. Bencia i Rady Zakładowej, sądzić należy, że ciasnota klubowa się kończy i zacznie się nowy okres działalności.

Godny uwagi jest tu Dyskusyjny Klub Filmowy. Właściwie jest on „dzieckiem” Kina Związkowego „Wrzos”, które tu zostało uruchomione w 1961 roku. Ma ono nowoczesną aparaturę — dar CRZZ. Filmy dobiera się według zainteresowań lubońskiego środowiska. W niedzielę — seanse specjalne dla dzieci, młodzieży i starszych. I jeśli zmniejszyło się poważnie chuligaństwo w tym rejonie, zawdzięczać to należy przede wszystkim kinu. Dodajmy, że jest ono dochodowe, nadwyżki przeznacza się na działalność Klubu Fabrycznego.

Z czasem narodziła się potrzeba powołania do życia organizacji, w której ramach pod fachowym kierownictwem można by podyskutować na ten i ów temat filmowy. Tak powstał zarejestrowany od lutego 1964 r. w Federacji Dyskusyjny Klub Filmowy. Liczy 82 członków. Nie każdy film w DKF wywołuje zainteresowanie. Nie ciekawili: „Zdradziecki strzał”, „Rece nad miastem”, „Pamiętnik Pani Hanki”, „Cichy współpłnik” o kreślony został jako dobre rzemiosło. Za to żywo debатовano nad „Słodkim życiem”, „Nożem w wodzie”, „Perłami św. Łucji”, „Synem marnotrawnym”.

Takich spotkań odbyło się 26. Weszły już w tradycję. Wartość ich polega na tym, że przybliżają treść filmów, pozwalają głębiej przeanalizować pokazane na ekranie problemy życia ludzkiego, jednym słowem uczą patrzeć na życie i wyciągać wnioski dla siebie. Uczą lepiej rozumieć następne filmy. Są też w pewnym sensie wypełnieniem dwóch wieczorów poniedziałkowych w ciągu miesiąca w nieatrakcyjnym pod wieloma względami Luboniu. I organizatorzy są zadowoleni z efektu: w tym rejonie, zaowocowały inicjatywy i bywały kluby. A to także liczy się na konto DKF. Nie można więc mówić o anemiczności DKF w Luboniu, raczej o jego żywotności. (p)

ZBAGNIEW SZUMOWSKI ostatnie dni WARTHEGAU

89

Hitler przystuchiwał się wyraźnie wstrząśnięty, lecz zachowujący spokój. Do czasu, kiedy usłyszał także: „utracona została Warszawa”.

Guderian starał się temu domniemanemu faktowi nie przypisywać większego znaczenia i przedstawić jako następstwo ogólnej sytuacji. Okazało się jednak, że trafił kula w płuć. Że nie doceniał jak wielkie i częstokroć już irracjonalne znaczenie, przypisuje Hitler pewnym rejonom i miejscowościom. Między innymi właśnie Warszawie. Zawsze zniechędzonej, dawną już przeznaczoną na zniszczenie jako wielkie miasto. Od czasu zaś powstania warszawskiego skazanej ostatecznie na los „pozostania po wsze czasy wyłącznie geograficznym pojęciem”.

Dlatego też Guderian przedstawiając jako fakt oczywisty hipotezę o utracie Warszawy, nie tylko, że nie osiągnął zamierzonego celu, ale spowodował to, czego za wszelką cenę pragnął uniknąć.

Hitler przerwał Guderianowi jego referat. „To nie do wiary — krzyknął — Warszawa jest przecież twierdzą, Warszawa ma do wódce twierdzy, który otrzymał rozkaz, by bronić miasta aż do swej śmierci. Żadam natychmiastowego przedstawienia szczegółowego meldunku w tej sprawie!”

Przypadek chciał, że właśnie w tej chwili zadzwonił z Zessen von Bonin. Przekazywał (na własną zqubę) wiadomość, że Naczelne Dowództwo Sił Lądowych przeleło właśnie bezpośrednio skierowany do niego radiogram z Warszawy. Komendant twierdzy meldował, że przebywa jeszcze w zniszczonym mieście, lecz w związku z podejmowaniem przez duże siły przeciwnika działań mających na celu bezpośrednie opanowanie Warszawy, zamierza pod osłoną nocy wycofać zgodnie z rozkazem OKW, swoje oddziały.

Wyraża sprzeczność pomiędzy niedawnym stwierdzeniem Guderiana „utracona została Warszawa” i obecnym radiogramem komendanta twierdzy Warszawa o tym, że zamierza dopiero wycofać się na rozkaz OKW, podcyła ostatecznie nieufność Hitlera. Zażądał, by odwrótnie nadano do komendanta twierdzy rozkaz utrzymania Warszawy za wszelką cenę. Ponadto zaś, by natychmiast wyjaśniono mu w jaki sposób dotarła do niego pierwsza.

90

nieprawdziwa wersja o utracie Warszawy. I kiedy Guderian zakomunikował mu, że wiadomość tę otrzymał z Krakowa ekspert od spraw Grupy Armii „A” w wydziale operacyjnym Sztabu Generalnego OKH podpułkownik von Christen, który skierował ją do pierwszego oficera wydziału operacyjnego, podpułkownika von den Knebecka, ten zaś z kolei przekazał von Boninowi — wydał rozkaz aresztowania całej trójki i przeprowadzenia śledztwa. I to nie przez kogo innego jak Kaltenbrunnera.

Podczas, gdy w sztabie generalnym OKH trwała burza — radzieckie siły zbrojne prowadziły bez przerwy swe działania ofensywne.

Na północny wschód od Częstochowy dobiegała końca przeprowadzanie się przez Pilicę (sforsowana poprzedniego dnia na sześćdziesięciokilometrowym odcinku) głównych sił trzech armii działających w ramach 1 Frontu Ukraińskiego: na północ od Końcypola 3 gwardyjskiej armii pancerniej i 52 armii ogólnowojskowej; na południe od tej miejscowości — 5 gwardyjskiej armii ogólnowojskowej oraz wspierającego jej działania 31 korpusu pancernego.

Korzystając z całkowitego już rozerwania przebiegających wzdłuż Pilicy silnych umocnień tyłowego pasa armijnego nadwielkiej rubieży obrony (które to umocnienia dowództwo Grupy Armii „A” zamierzało dopiero obsadzić ściganymi właśnie z południa jednostkami 17 armii), prawoskrzydłowe siły 3 gwardyjskiej armii pancerniej już pod wieczór podjęły gwałtowne uderzenie w kierunku północno-zachodnim. Jeszcze noca awanardowe oddziały 7 gwardyjskiego korpusu pancernego generała-majora Iwanowa miały podejść pod Radomsko i tocząc zacietę walki ze stosunkowo liczny garnizonem niemieckim wdrzeć się do tego miasta.

Zarazem lewoskrzydłowe siły 3 gwardyjskiej armii pancerniej, przełamały się wraz z wojskami 5 gwardyjskiej armii i oddziałami 31 korpusu pancernego przez montowaną właśnie obronę przeciwnika na przedpolu Częstochowy.

(cdn)

INFORMUJEMY

Przerwy w dostawie energii elektrycznej, w związku z przeprowadzanymi pracami eksploatacyjnymi — nastąpią w dniu 17. 2. 65 r. w godz. 7—15 dla miejscowości: Antoninek, oraz osiedli: Czekałskie, Nowy Młyn i Kobylepole (przy jeziorze Malta). Szczepankowo (ul. Agrestowa i przyległych). K-772

Roczne Walne Zebranie Chóru „Harmonia” Poznańska odbędzie się dzisiaj, o godz. 18 przy St. Ryнку 10.

Odczyt rektora AM prof. dr. W. Michałkiewicza p. t. „Rola seksuologii w świecie współczesnym” odbędzie się dzisiaj o godz. 19 w Domu Kultury Drukarza, ul. Inżynierska 10.

„Marksizm a neopozytywizm” to tytuł prelekcji dr. J. Kmity dzisiaj, o godz. 19, w Klubie Wolnej Myśli, ul. Woźna 12.

XX-lecie „Głosu Wielkopolskiego” — g. 10—19.

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — „Dziennik partyzanta w grafice” — g. 10—20.

DYŻURY

SZPITAL PRZYKŁADOWY H. CEGIELSKI — chirurgia, inter na (ul. Dzierżyńskiego, tel. 512-31).

SZPITAL KLINICZNY IM. PAWŁOWA — okulistyka (ul. Garbary 17, tel. 510-21); WOJEW. SZPITAL DZIECIĘCY — chirurg. dzieci. do lat 14 (ul. św. Józefa 8/9, telefon 536-21).

STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO M. POZNANIA, (ul. Chelmońskiego 20), tel. 544-44.

WOJEW. STACJA PR. — (ul. Kościuski 103), tel. 566-66.

APTEKI: 23 Lutego 18, Kraszewskiego 12, Dzierżyńskiego 138/140, Głogowska 72, Garbary 52, Matejki 1. TYLKO DYŻUR NOCNY: Rynek Śródecki 1, Główna 53, Starolecka 79.